Nr. 60. We Lwowie, Środa dnia 12. Marca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: we Lwowie kwartalnie ... 4 złr. 50 cnt. miesięcznie ... 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową: Miesięcznie ... 3 złr. — „
w państwie austrjackiem ... „ — „
dla Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii ... po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 11. marca.

(Obowiązek rządu i obowiązki członków Rady zawiadowczej i dyrekcji byłego banku włościańskiego. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Nowa sytuacja dla nas w Austrji.)

Czas w korespondencji lwowskiej podnosi także opuszczenie przez *Gazetę Lwowską* ustępu w projekcie likwidacyjnym włościańskiego Banku, iż członkowie Rady zawiadowczej i dyrekcji zawinili ruinę tego zakładu, a zarazem wskazuje i na drugi opuszczony ustęp, iż „niezaprzeczenie ciąży obowiązek pomocy i na c. k. rządzie". Korespondent przypuszcza iż opuszczenie tych ustępów niema może głębszego znaczenia a tylko jest nietaktownością redakcji. My w przypuszczenia wdawać się nie będziemy, a tylko dowieść chcemy, że istotnie ten obowiązek ciąży na rządzie, i że istotnie zawinili członkowie Rady zawiadowczej i dyrekcji byłego banku.

Oto komisarz rządowy, delegowany do czuwania nad bankiem, również jak członkowie Rady zawiadowczej i dyrekcji przedewszystkiem przestrzegać byli powinni, ażeby każdorocznie była wylosowaną taka kwota listów dłużnych, jaka do wylosowania przypada. Tymczasem w banku włościańskim wylosowano o 680.000 złr. listów dłużnych mniej, niż powinno się było wylosować, i gdyby było udało się i dalej sztucznie podtrzymywać istnienie banku, to ta suma byłaby ciągle i szybko wzrastała. A gdy o taką sumę mniej wylosowano listów dłużnych, więc listy dłużne za 680.000 złr. nie mają żadnej hipoteki, wiszą zupełnie w powietrzu!

To tylko jeden fakt, bardzo wymowny i niedający się żadnym zbić wykrętem. A podobnych faktów, chociaż mniejszej może doniosłości, jest więcej.

Komisarzów rządowych do odpowiedzialności może pociągnąć tylko rząd sam. Ale członków Rady zawiadowczej do odpowiedzialności moralnej może pociągnąć opinia publiczna; a do odpowiedzialności materjalnej czy to komitet likwidacyjny, jeźli przyjdzie do skutku, czy zarząd massy konkursowej ma prawo pociągnąć i niezawodnie pociągnie. Członkowie Rady zawiadowczej i dyrekcji będą musieli zapłacić owe 680.000 złr. listów dłużnych i nic ich od tego nie zasłoni. I na tej podstawie komitet pomocniczy w swym projekcie wypłatę akceptowanych przez członków Rady zawiadowczej weksli uczynił zależną od ugody z nimi, tj. od złożenia komitetowi likwidacyjnemu listów dłużnych w nominalnej kwocie 680.000 złr.

C. k. rząd w dekrecie swym, rozwiązującym bank włościański, orzekł, że to czyni z powodu przekroczenia statutów przez zarząd banku. Alež to przekroczenie nie teraz nastąpiło, lecz trwa już od lat pięciu i więcej. Dlaczegoż więc komisarze rządowi pozwalali przez tak długi czas na te przekroczenia statutu? Wszak do tego czuwania byli tam wydelegowani przez c. k. rząd. Wszak jeden z nich dawniej mieszkał nawet w gmachu banku włościańskiego, zapewne aby mógł pilniej czuwać nad czynnościami banku. A jeśli c. k. rząd zawiódł się na swych delegatach, lub jeśli ci delegaci, przy najlepszych chęciach, nie byli w stanie należytej kontroli sprawować, obarczeni urzędowemi czynnościami w namiestnictwie, lub jeśli nie rozumieli spraw bankowych, to i na rządzie ztąd ciąży obowiązek, dopomódz do zasłonięcia o ile możności dotkniętych tem zaniedbaniem należytego nadzoru od skutków tego zaniedbania.

A pomocy tej może użyczyć rząd bez wszelkiej szkody dla siebie. Często przy likwidacji lub w masach konkursowych prywatnych przedsiębiorstw zdarza się, że niema potrzebnej kwoty do przeprowadzenia likwidacji lub rozwikłania masy konkursowej. Wtedy likwidatorowie lub zarządzcy masy zaciągają pożyczkę, obowiązując się spłacić ją z pierwszych wpływów. Otóż i w tym wypadku może rząd komitetowi likwidacyjnemu pożyczkę dać, pod warunkiem, iż zwrócona mu będzie z pierwszych wpływów, a nawet może osobnego komisarza wydelegować, aby dopełnienia tego zobowiązania dopilnował.

* * *

Nordd. Allg. Ztg umieściła trzyszpaltowy artykuł, bardzo ostry, w którym występuje przeciw nowej „niemieckiej wolnomyślnej partji" wprost jako antimonarchicznej. Demokracja, twierdzi ten artykuł, potrzebuje imienia cesarskiego, żeby niem lud za sobą pociągnąć. Parlamentaryzm bez króla, jak we Francji, jest trudny, szczególnie w początkach; daleko idzie łatwiej, jeżeli się pozyszcze króla, szczególnie ze starego rodu, aby w imię panów parlamentarnych pozornie rządził. W ten sposób rozpisuje się *Nordd. Allg. Ztg.* dalej.

W Nowym Szczecinie, na Szlązku pruskim, jak doniósł wczoraj telegram, wybuchły rozruchy antisemickie z powodu, że rząd wydał wyrok uniewinniający na żydów, którzy byli oskarżeni, że sami tamże podpalili synagogę, aby odjum tego czynu zwalić na chrześcian. Tłum zbombardował kamieniami kilka domów żydowskich i kilku żydów poturbował. Do tych ostatnich należy także korespondent berlińskiego *Tageblattu*. Na miejscu zaburzeń zjawiło się tylko kilku żandarmów.

O zamierzonym zamachu dynamitowym na hrabiego Paryża donoszą telegraficznie następujące szczegóły pod datą 9. bm.: W sobotę o g. 6. wieczór nadał posługacz publiczny w Lugdunie małą skrzyneczkę pod adresem: „A monseigneur le comte do Paris en son hotel rue de Varennes 57." Adres, który był starannie napisany, wzbudził podejrzenie, policja otworzyła skrzynkę i znaleziono w niej maszynę piekielną, nabój dynamitowy, bawełnę strzelniczą i kilka różnych pocisków. Jako nadawca figurował mr. Beker z ulicy des Feuillants; tak nazwisko nadawcy, jak i ulicy są sfingowane. Na skrzyni było podane, że zawiera próbki jedwabiu i mosiądzu. — Hrabia Paryża nie bawi obecnie w Paryżu, to też zamach byłby dotknął tylko jego domowników.

Zachowanie się Orleanów w ostatnich czasach obudziło czujność rządu, a choć organ Grevego twierdzi, że republice wcale nie grozi niebezpieczeństwo i że nie będzie potrzeba użyć żadnych gwałtownych środków przeciw hr. Paryża, to wszystko wskazuje, że agitacja orleanistowska poważne już przybrała rozmiary. Rochefort wystąpił z bardzo ostrym artykułem p. t. „*Le heure de la resistance*", w którym naprzód oświadcza, że ministerstwo i Izba są przekupne, nie można więc spodziewać się, aby wystąpiły energicznie przeciw Orleanom, a następnie zwraca się do ludu w tem niebezpieczeństwie, w które rząd z wiedzą i wolą popchnął republikę. Lud wprawdzie nie ma broni, bo mu ją w krwawych dniach odebrano, ale armia ma w swem łonie niejednego Labordera, który w danej chwili posłuży się jej bronią. Ostatni czas, aby republikańskie departamenta połączyły się ściśle ze sobą. „Naprzód, woła Rochefort, naprzód Clemenceau z Montmartre, Cambon z Nievre, Tony Revillon z Charonne, Gaillard z Vaucluse, Perrin z Limoges! Nadeszła godzina, aby do oporu się przygotować. Wszyscy będziemy z wami, a jeżeli będziemy szczęśliwsi niż 2. grudnia, to za jednym zamachem zgnieciemy z powierzchni ziemi i monarchię Aumalów i republikę Ferryego!"

Tymczasem skrajni socjaliści naradzają się potajemnie, aby wywołać demonstracje uliczne z powodu bezrobocia znacznej liczby robotników. Rząd niewielką do tego przywiązuje wagę, chociaż chmury gromadzą się coraz gęściej, a powietrze staje się coraz duszniejszem.

W St. Ouen odbyło się zgromadzenie socjalistów, na którem nawet umiarkowani przyjęli groźną postawę. Prezydent republiki przyjmował deputowanych Lefebvra i Lacroix, jako delegatów górników z północnych departamentów. Delegaci przedstawili skargi robotników, którzy żądają ankiety robotniczej, a nie rządowej, i oznaczenia ustawodawczego minimum pracy dziennej. Robotnicy z Anzin są w usposobieniu pojednawczem, żądają tylko, aby starych robotników nie oddalano. Prezydent odpowiedział wymijająco, powołując się na traktaty i konkurencję zagraniczną, która może przedsiębiorstwa zrujnować, a wtedy los robotników jeszczeby się pogorszył. Rząd może być tylko pośrednikiem, zakończył Grevy i zanotował sobie ceny pracy i t. d. Delegaci o posłuchaniu natychmiast zatelegrafowali do Anzin.

* * *

Organa hr. Taaffego nie mogły ostatecznie pominąć faktu, że pierwszego dnia ogólnej rozprawy budżetowej w Izbie posłów od prawicy tylko Czesi głos zabierali, że Polacy zajęli stanowisko rezerwowane, i na liście mowców stoi zapisany tylko jeden członek Koła poskiego. I podnosząc, że powodem tego „niesmaku" ma być sprawa gorzelniana i indemnizacyjna (sprawę decentralizacji kolejowej półurzędowcy pomijają), dodaje *Polit. Correspondenz*, że ten niesmak podobno nie jest zbyt głęboki, i że „już nie należy się obawiać trudności ze strony Polaków co do budżetu"... Co znaczy to powiedzenie półurzędowe? Czyż może w Kole polskiem zanosiło się było na odmówienie budżetu hr. Taaffemu?... Podobno jest to raczej wmawianie w czytelników, że delegacja nasza już się pogodziła z rządem. Jeżeli tak, to jest to śmieszna finta, gdyż Polacy będą zapewne głosowali przeciw niektórym pozycjom budżetu jako niedostatecznym, ale przeciw całemu budżetowi nigdy, nawet za rządów centralistycznych nie głosowali, uważając za zasadę parlamentarną, że wotując budżet, nie wotuje się zaufania będącemu właśnie u steru rządowi, ale tylko wotuje się potrzebne dla bytu państwa fundusze.

Nie możemy pominąć listu z Wiednia, który zamieszcza berlińska *Post* od „swego przyjaciela, dobrze obznajomionego z usposobieniem kół politycznych" wiedeńskich. Nawiązując do zapewnień pokojowych, złożonych w berlińskiej mowie tronowej, pisze korespondent wiedeński:

„W dyskusjach z ostatnich czasów co do możliwego oddziałania zewnętrznej sytuacji pokojowej na nasze (austrjackie) stosunki wewnętrzne, znajduje się wiele prawdy pomieszanej z fałszami. Sytuacja wielce zachęca do przypuszczania, że z utrwaleniem pokoju zewnętrznego, zwłaszcza z usunięciem możliwości konfliktu z Moskwą, połączone są widoki zwrotu w naszej (austrjackiej) polityce wewnętrznej. Jeżeli się wychodzi z tego zdania, że kardynalnego powodu przychylnej Słowianom polityki austrjackiej szukać w tem należy, iż na wypadek starcia z Moskwą chciano w Słowianach mieć przyjaciół, to bardzo łatwa ztąd konkluzja, że obecnie z usunięciem obaw konfliktu austro-moskiewskiego, można już zerwać z tym systemem. Tymczasem tylko warunkowo słusznem jest przypuszczenie, że nasza polityka wewnętrzna stoi w związku z zewnętrzną, a zwłaszcza przypuszczenie, że politykę wewnętrzną oddano w służbę zewnętrznej.

„Wychodzący z tego zapatrywania nie mogą się powołać na żadną manifestację rządu, któraby je potwierdzała, chyba co najwięcej na to, że jeśli rząd już nie na dawnej, ale na nowej oparł się większości, uczynił to zmuszony przeszkodami, jakie austrjaccy liberały niemieccy stawiali zewnętrznej polityce Austrji, zkąd juścić jako następstwo wynikła owa przychylna Słowianom polityka. Jako prawdę możemy jednak tylko to przyznać, że słowiańskie żywioły Austrji tę wrzekomą konieczność liczenia się z nimi ze względu na politykę zewnętrzną, starali się wyzyskać celem przeprowadzenia swoich życzeń w sprawach wewnętrznych.

„Co do tego, juźcić nie mogą obecnie żywioły słowiańskie nie widzieć, że niniejszy zwrot w konstellacji politycznej usuwa wszelki grunt liczeniom na większe uwzględnianie życzeń słowiańskich ze względu polityki zewnętrznej. Jeżeli przeto chcemy mówić o oddziaływaniu nowej sytuacji politycznej na nasze stosunki wewnętrzne, to chyba tylko w tym duchu, że era spekulowania stronnictw wewnętrznych na wymogi polityki zewnętrznej jest już zamknięta. Sytuacja zewnętrzna jest tego rodzaju, że tak Słowianie jak Niemcy w Austrji mogą z niej być zadowoleni.

„Jeżeli Niemcy powinni się cieszyć z zapewnionej nadal komitywy między Austrją a Rzeszą niemiecką, to znowu Słowianie mają wszelkie powody cieszyć się z nowem ukształtowaniem się naszych stosunków z Moskwą. I chociażby może Polacy i Czesi nie byli jednego zdania co do tego punktu, to wszelako w obozie polskim prędzej czy później będą się musieli pogodzić z sytuacją, zwłaszcza gdy w tym obozie już przecie musieli przyjść do przekonania, że to rzecz daremna, intrygami lub posądzaniami walczyć z faktami dokonanemi. Ze zmienionej sytuacji wypływa konieczność, co do spraw wewnętrznych zaprzestać kierowania się powodami wyłącznie narodowościowemi a przejść do tworzenia stronnictw politycznych."

Post nie jest organem szrajbjudów albo warchołów politycznych, ale ekscellencyj różnego rodzaju, mających stosunki z Bismarkiem i dobre stosunki w wysokich sferach zagranicznych. Otóż zestawiwszy wywody powyższej korespondencji pisma berlińskiego z różnorakiemi faktami, jakich doznają Polacy w Austrji od czasu pogodzenia się jej nanowo z Moskwą, utwierdzamy się w naszem, już wypowiadanem przekonaniu, że kozłem ofiarnym tego zwrotu, czyli raczej powrotu sytuacji zewnętrznej znowu ci Polacy będą, i czy Taaffe czy nie Taaffe stoi dzisiaj u steru, różnicy to żadnej nie uczyni. Nieszczęściem polityki austrjackiej zawsze to było, że podczas gdy Prusy, Moskwa, Francja i t. d. nigdy swojej polityki wewnętrznej nie robiły zawisłą od względów na inne mocarstwa, tu przeciwnie nawet sprawy handlowe i cłowe podporządkowywano względom i względzikom polityki zewnętrznej. Jeden tylko Hohenwart postąpiłby w tym względzie tak jak inne mocarstwa postępują, ale też dlatego o upadku jego w r. 1871. wiedziano w Berlinie pierwej niż w decydujących kołach wiedeńskich. Wysłano do Wiednia ówczesnego następcę tronu a dziś króla saskiego — i Hohenwart upadł w kilka zaledwie tygodni po wydaniu manifestu wrześniowego do Czechów.

Cóż robić? Minął Bach i Buol, minął Schmerling i Rechberg — a myśmy pozostali! Zdaje się, że i przewódzcom naszej delegacji snać otworzyły się oczy, jak to sądzimy z wystąpienia p. Grocholskiego na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego. Cokolwiekbyśmy ucierpieli w skutek nowego względem nas zwrotu polityki wiedeńskiej, wszystko wypłaci nam stokrotnie owe przejrzenie, o którem jako nieuchronnem pisze wiedeński przyjaciel *Postu*, „bardzo dobrze obznajomiony z usposobieniami wiedeńskich kół politycznych," a właśnie nam przedewszystkiem oczy otworzyć pragnący.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 7. marca.

(Uczty jubileuszowe. — Czy Hurko wróci? — Warszawskie podatki i policja. — Listy z Warszawy do *Now. Wrem.* — Aresztowania. — Szlachta się upomina o prawa; co jej na to powiedziano.)

W ostatnich tygodniach, mieszkający w Warszawie i po za Warszawą Moskale, jakoś się rozjubileuszowali. Rocznic podobnych dla nich ważnych przypadło dwie, a mianowicie: wojny Sebastopolskiej i uwłaszczenia rzekomego chłopów u nas, jakoby przez cara Aleksandra II.

Co do rocznicy pierwszej, ta bez wątpienia dla Moskala żołnierza jest ważną, gdyby nb potrafił tylko z niej wyciągnąć odpowiednie wnioski, naukę odpowiednią — wyciągając ją bowiem, dowiedziałby się, że dzięki zarozumiałości i ciemności rządów zacofanych Mikołaja, armia moskiewska była swego czasu najzupełniej zdezorganizowaną i w porównaniu z innemi europejskiemi stała o całą skalę niżej, co spowodować z konieczności musiało jej klęski; po za tem dowiedziałby się, do czego prowadzi konserwatyzm i ślepe posłuszeństwo, niczem nieuzasadnione i na żadnej rozumnej podstawie nieoparte. Ale podobno ci z byłych sebastopolskich oficerów, którzy się zgromadzili w Warszawie w liczbie kilkunastu w „russkom sobranii" dla obchodu pamiętnych dla siebie i Moskwy dni — do refleksji takich nie byli zdolni. Widzieć bowiem pomiędzy nimi można było po większej części starców, chyba już dziś do czynnej służby mało zdolnych (np. Siereczynskoj), pili więc sobie i prawili mówki o swem bohaterstwie. Jeden z nich nawet, jakiś Swieczyn palnął mówkę, w której bardzo niewyraźnie i bardzo ostrożnie zresztą, odbiły się echa Skobielewa i Hurki, jak można sądzić ze sprawozdania umieszczonego w *Warsz. Dniewn.* I na tem wspomnienie dni wielkich i ciężkich skończyło się.

Drugą ucztę wyprawili sobie komisarze włościańscy powiatów, bliżej Warszawy położonych, na pamiątkę — jak wspomniałem — „oswobodzenia chłopów" w roku 1864, przez cara Aleksandra II. Jeżeli ci panowie „oswobodzenie" odnosili do moskiewskich stosunków, to mieli rację, boć wiadomo że na Moskwie chłop był „rabem", duszą, którą się tak sprzedawało jak bydlę, jeżeli zaś chcieli wyraz powyżej wymieniony do nas odnieść, to co najmniej dowiedli albo nieznajomości stosunków, albo też ulegli prądowi, który pcha Moskali w Polsce do zniwelowania wszystkiego, gwoli porównania nas z Moskwą pod względem cywilizacji barbaryńskiej.

Czy tak, czy siak — panom tym nie zawadzi przypomnieć, że chłopa moskiewskiego „oswobodziło" a polskiego „uwłaszczyło" powstanie polskie roku 1863, nie zaś car Aleksander; że co do polskiego chłopa, to ten nigdzie w granicach Polski, Litwy i Rusi nierobił pańszczyzny, od chwili ogłoszenia manifestu odnośnego, rządu narodowego w roku 1863 w styczniu. Moskale przyszli z uwłaszczeniem dopiero wtedy, kiedy ono stało się faktem dokonanym. Po za tem należy także wspomnieć, że powstanie polskie 1863 roku głównie wybuchło skutkiem kwestji społecznej, jaką było poddaństwo chłopa, na interesa i namiętności ludowe rachowało i z tego względu nosiło charakter rewolucyjny dodatni, w przeciwstawieniu rewolucjonizmowi moskiewskiemu Milutyna, ujemnemu bo na dezorganizacji społecznej i niechęciach jednych klas przeciw drugim opartemu. Ze wszystkich powyższych względów uważalibyśmy za właściwe, aby komisarze moskiewscy w Polsce obchodzili rocznicę nie uwłaszczenia chłopa polskiego, bo tu nie ma ani ich ani cara zasługi, ale rocznicę 20-letnią swej dezorganizacyjnej i barbaryńskiej roboty w Polsce. Uczta druga odbyła się w Hotelu Francuskim, przy ulicy Marszałkowskiej. Jaki był jej przebieg, nie wiemy, gdyż *Dniewn.* podaje o niej skąpe wiadomości i zapewne ma potemu swoje powody. Rozumiemy je!...

Rozwodzę się tak szeroko nad temi ucztami z tego powodu, że dają one nam ocenić całą bezmyślność tak wyższych oficerów armii jak i urzędników cywilnych moskiewskich — którzy w ciągu lat długich pobytu u nas i nie u nas, nic się nie nauczyli i nic nie zapomnieli.

Przechodząc od tych na pozór drobnych spraw do takich, które są doniośliejszemi, zanotować musimy, iż sfery mniej więcej zawsze dobrze informowane utrzymują, że Hurko do nas wróci zapewne jeszcze na czas jakiś, to jest na tak długo, póki mu nie znajdą odpowiedniego zastępcy i następcy. Przyczyna tego leży nie w czem innem, jak tylko w zmianie polityki zewnętrznej Moskwy, co już raz w przeszłej mej korespondencji zaznaczałem. Zresztą Hurko sobie podobno na sympatję cara zarobić nie umiał, skutkiem czego jest niewątpliwem, że jeżeli z Warszawy usuniętym zostanie, to w Petersburgu go nie zatrzymają, ale dadzą mu jakieś nowe stanowisko... czy odpowiednie, to kwestja, wobec faktu, że go obecnie nie potrzebują, ze względu na przyjazne stosunki z Niemcami, równie jak i to, iż Hurko należy do partji, pragnącej starcia z Prusami.

Tyle co do pana jenerała Hurki i jego u nas rządów.

Uwagę nietylko naszą, ale i waszą już zwróciły listy z Warszawy pisywane do *Now. Wrem.* a podpisywane „russkij strannik." Organ Suwo-

---

61

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli dr. Sakowicz był przed chwilą tylko zadziwiony, to teraz zupełnie osłupiał. Nie należał on do ludzi niedomyślnych, a jednak słowa prezydenta były dlań taką zagadką, że mimo wytężenia wszystkich sił umysłowych, nie mógł jej rozwiązać.

Prezydent widocznie nie zamierzał dopomagać mu w tej pracy, skoro nagle twarz jego spoważniała, spojrzenie zrobiło się surowe, i głosem suchym tak dalej mówił:

— To, coś mój kochany, tu usłyszał, jest tajemnicą... Kampf nie powinien się nawet domyślać, żeśmy z sobą o tem rozmawiali. Możesz mu tylko powiedzieć, że zdaje ci się, iż teraz łatwiej niż poprzednio wasz projekt przeprowadzicie... Zresztą mów, co ci się rzewnie podoba, byleś mnie w to nie mięszał. Pamiętaj, mój kochany, że dzięki dyskrecji porosłeś w pierze, ale gdybyś się raz okazał niedyskretnym zgubiłbyś się na wieki...

— Ekscellencjo, ja wiem, jakie są obowiązki honoru i sumienia.

— Skoro tak, więc idź prosto do Kampfa i działaj, a jeżeli z zadania, jak się tego spodziewam, zgrabnie się wywiążesz, to możesz być pewien, że tego nie pożałujesz.

To powiedziawszy prezydent powstał i swemu gościowi na pożegnanie rękę podał. Mecenas, którego ten zaszczyt bardzo rzadko spotykał, zaledwie ośmielił się jej dotknąć, poczem wśród głębokich ukłonów, wyszedł.

Ujrzawszy się na ulicy, stanął i zaczął myśleć.

— Koniecznie musi w tem być coś ukrytego... Przedtem ciągle mi powtarzał, że nie zezwoli na koncesję, bobyśmy akcjonarjuszów obdarli, teraz zaś nie ma już tych skrupułów, i na wszystko przystaje, byleśmy za to hr. Czarnokońskiego zrobili naszym prezesem. Zaiste, mnie się to nawet w głowie nie mieści... Hrabiego nienawidzi, nawet go się boi, a popiera go i chce mu majątku przysporzyć... Czy też jemu niezdaje się przypadkiem, że jak hrabia wejdzie do naszego towarzystwa to zapomni o polityce? Nie, prezydent ma za wiele znajomości rzeczy, żeby coś podobnego mógł przypuścić... Wszak on wie, że hrabia będzie u nas tylko figurantem, więc nie braknie mu czasu na prowadzenie polityki... Tak, tak, w tem coś tkwi ukrytego... Ale mniejsza o to, niech tkwi, byleśmy przytem coś zarobili.

Podczas gdy mecenas tak rozważał, prezydent znowu chodził po gabinecie. Teraz był trochę swobodniejszy, jakby mu ciężar spadł z serca.

— Wahałem się długo — półgłosem przemówił — ale skoro mnie wyzwał, niech się więc dowie, czy bezpiecznie lwa budzić!

Kamerdyner drzwi odchylił i rzekł:

— Ksiądz kapelan.

— Prosić! prosić! — prezydent żywo odpowiedział, spiesząc na powitanie gościa. Gdy ten wszedł, pocałował go w ramię, i za rękę wziąwszy, zaprowadził go do kanapy i obok siebie posadził. — Jak to pięknie, mój dobrodzieju — zaczął wesoło — żeś przyszedł właśnie teraz, gdy cię najbardziej potrzebuję. Co tam słychać, jest jaka nadzieja?

— Nawet pewność, Ekscellencjo.

— Więc tak łatwo poszło?

— Z początku opierał się i bronił jak bohater, w końcu jednak kapitulował.

— Piękny bohater! — prezydent zaszydził. — Jak widzę, przeczucie nie zawiodło mnie, gdym księdzu mówił niedawno, że ten człowiek będzie jadł z ręki... A teraz radbym usłyszeć jakie są jego warunki, czego żąda?...

— Warunki twarde.

— Doprawdy? Widać że dość wysoko ceni swoją cnotę.

— I bardzo nawet... Najpierw żąda, aby mógł otrzymać wykupno gruntów pod kolej zachodnią, którą na wiosnę rząd będzie budował. Następnie pragnie zostać prawnym zastępcą kolei południowej, nakoniec życzy sobie, by którakolwiek z większych instytucyj finansowych zaprosiła go na członka swojej Rady zawiadowczej.

— Czyli innemi słowy — prezydent uzupełnił — chce od razu sobie zrobić majątek.

— Nie inaczej.

— Ho, ho, jak widzę, pan Grzmotowicz ma rozum. A co też nawzajem on nam ofiaruje?

— Nietylko przyrzeka natychmiast porzucić hr. Czarnokońskiego, lecz obowiązuje się także wystąpić otwarcie przeciw niemu, i udowodnić, że wszystkie czynności hrabiego wypływają u niego z pobudek poziomych, nie z patrjotyzmu. Do tego celu mają mu posłużyć głównie owe trzy uchwały sejmowe, tyczące się drogi, rogatki i szkół przemysłowych w Zawadowcach, z których każda przynosi materjalną korzyść hrabiemu. Grzmotowicz utrzymuje, że chociaż hrabia ani sam podań nie wnosił, ani nie był na owem posiedzeniu sejmu, na którem rzeczone uchwały zapadły, mimo to ma w ręku dowody, że nikt inny tylko on sam wszystkiem kierował.

— Że tak było, o tem nie wątpię! — prezydent przerwał. — Gdyby szef sztabu opuścił tak jawnie swego jenerała, skandal byłby nadzwyczajny, i pan jenerał musiałby pójść w odstawkę, ale niestety, cena, za jaką to chce uczynić, jest trochę za wysoka. Wprawdzie mógłbym mu to wszystko wyrobić, bo przecie mam władzę w ręku, ale co dla innych zostanie, jeżeli on wszystko zabierze? Przecie prócz pana Grzmotowicza, jest jeszcze niejeden potrzebny, a trudno żądać by się każdy zadowalniał orderem lub jakim tytułem *ad honores*. W czasach, jak dzisiejsze materjalnych, takie rzeczy nie popłacają, dziś każdemu trzeba coś namacalnego w rękę wsunąć. Nieprawda, księże kapelanie?

— Święte słowa W. Ekscelencji!

— Tak, tak... jeźli więc pan Grzmotowicz chce zrobić interes, musi ze swoich żądań coś opuścić. Spodziewam się, że ksiądz dobrodziej będziesz na niego w tym kierunku zbawiennie oddziaływał.

— Z największą przyjemnością, Ekscellencjo. Chociaż jest on moim szkolnym kolegą, mało się z nim dotąd komunikowałem, wszelako teraz zawiążę z nim ściślejszy stosunek.

— Ale *a propos*, może my go nawet wcale nie będziemy potrzebowali! — prezydent przerwał. — Właśnie dziś wspominał mi dyrektor policji, że Grzmotowicz żyje nader wystawnie, ma okazały apartament, lokajów, ekwipaż, a dochody jego są jeszcze bardzo szczupłe. Łatwo więc być może, że popadnie w długi lichwiarskie; a wtedy kupimy go poniżej ceny szacunkowej.

— Kto wie, czy nie potrzebowalibyśmy na to zbyt długo czekać — kapelan z uśmiechem odpowiedział. — Prawda, że on nie ma majątku i dziś robi długi, ale ten człowiek ma rozum, więc łatwo sobie da radę. Z jednej strony nadskakuje hrabinie Albińskiej, której kasa niewątpliwie stoi dlań otworem, z drugiej stara się o poważną żonę.

— Doprawdy?

— Tak jest, Ekscelencjo, i kto wie czy jej nie dostanie. A gdyby mu się to udało, byłby potęgą.

— Więc stara się już o kogo?

— O pannę Olińską...

— Co mówisz, dobrodzieju? — prezydent zapytał jakby z niedowierzaniem. — Więc ten człowiek śmiałby aż tak wysoko sięgać? — dodał tonem, na którego dnie było oburzenie.

(C. d. n.)

rina gadzinowy, w ostatnim swoim numerze, pomieszcza czwarty list tego rodzaju, poświęcony cały opisowi balu, wydanego pod koniec karnawału w resursie kupieckiej, na rzecz studentów.

Z listu tego dowiadujemy się, że na Moskwie istnieje zwyczaj, czasu balu wysoce każdy „czyn poczitywat'“ a dowiadujemy z oburzenia, jakie autor wyraża, z powodu niezajmowania się ze strony publicznej, osobą rektora uniwersytetu, pana Ławrowskoja. Nadto dowiadujemy się, że oficerowie moskiewscy wojsk konsystujących w Warszawie i kraju są wysoce niezadowoleni ignorowaniem ich przez towarzystwo polskie — i nakoniec dowiadujemy się, że w obejściu i zwyczajach polskich panuje prostota pewna a przy podawaniu jadła i napitków niema tych „rozkoszy“ w jakich się lubuje geniusz narodowy moskiewski — dodajmy, zgodnie ze swą orjentalną cywilizacją! Cały zresztą list powyższy jest pełen żółci i insynuacji. Odpowiadać nań nie warto.

Co do ignorowania jednak oficerów moskiewskich przez towarzystwo polskie, musimy tu zwrócić uwagę autora listu, iż jest to wynikiem postępowania z nami ludzi właśnie takich, jak ci, którzy podobne listy pisują. Gdybyście byli innymi i mybyśmy byli innymi. Oddajcie, co się należy, będziemy wam przyjaciółmi! Nie wadzi tu przypomnieć co w r. 1815 powiedział mowca polski, przy grobie Józefa Poniatowskiego. „Braćmi wam być możemy! Niewolnikami... nigdy!...“ można i to przypomnieć, że wówczas na balach, wydawanych w Warszawie, wszędzie przyjmowano oficerów moskiewskich. Dziś: *mutantur tempora*... i będziemy my w nich póty niezmienni, póki Moskwa względem nas, nie zmieni systemu postępowania.

Od półtora tygodnia jesteśmy niepokojeni ciągle rewizjami i aresztowaniami. Z soboty na niedzielę to jest dnia 1. na 2. marca aresztowano około 30 osób, po większej części z inteligencji miejskiej. Powód niewiadomy. Idzie tu zapewne nie o co innego, jak o poszukiwania socjalistów, a może i zmory spisków, któremi bezustanku, policja tutejsza jest trapioną. Pod jej to zapewne wpływem, oberpolicmajster warszawski, jenerał Buturlin zażądał powiększenia policji o 300 pachołkow, wydatek na co z kas miejskich poniesionym zostanie w sumie 63.000 rs. A budżet miejski i tak jest przeciążony pomimo, że Warszawa ma dochodów 952.430 rs. powstałych z podatku stałego od nieruchomości i dodatków najrozmaitszej natury, począwszy od dzierżawy rybołowstwa na Wiśle, wynajmu placów przez przekupniów, latarniowego itd. a skończywszy na podatku od utrzymywania służby i psów. Wszystko to jednak nie wystarcza i niedobory przekazują się z roku na rok. Obecne powiększenie policji, motywuje się tem, że w lecie, skutkiem ożywionego ruchu miejskiego, trzeba więcej mieć pod ręką pachołków, niż w zimie. To samo było zeszłego roku.

Dochodzi nas wieść, że w jednej z prowincji Kongresówki, szlachta wiejska, przypomniawszy sobie, że istnieje prawo, upoważniające gminy do czuwania nad szkołami, o to prawo się upomniała u dyrektora odpowiedniej dyrekcji naukowej. Po długiej zwłoce p. dyrektor raczył odpowiedzieć: że dotąd podobna opieka nie okazywała się konieczną!!! Petenci udali się podobno do instancji wyższej. Powrócą zapewne tak samo z kwitkiem. Nie szkodzi to jednak — a nieszkodzi dla tego, że tylko przez ciągłe upominanie się, o wykonywanie i stosowanie praw obowiązujących, instrukcje tajne, które nam oddychać [illegible]adzą, zwalone być mogą.

Posiedzenie komitetu pomocniczego

dla likwidacji b. Zakładu kredytowego włościańskiego, d. 8. i 9. marca w sali radnej Wydziału krajowego.

Obecni: Ks. Adam Sapieha, Badeni hr. Władysław, Badeni hr. Stanisław, Bohdan Hipolit, Borkowski hr. Mieczysław, Borkowski hr. Włodzimierz, Brykczyński Stanisław, Dembowski Zygmunt, dr. Gross Piotr, dr. Kolischer Józef, dr. Kabat Maurycy, Lazarus Maurycy, Obertyński Kazimierz, Potocki hr. Artur, Polanowski Stanisław, Rieger Władysław, JE. hr. Rusocki Włodzimierz, Sanguszko ks. Eustachy, Scipio hr. Karol, Simon Edward, dr. Skałkowski Tadeusz, Słonecki Zenon, Wodzicki hr. Henryk, Wrotnowski Antoni, dr. Zgórski Alfred, Zima Franciszek.

Na posiedzenie to przybył także marszałek kraj. dr. Zyblikiewicz.

Obecni nadto kuratorowie: dr. Zdzisław Marchwicki i dr. Jan Czajkowski.

Ks. Adam Sapieha w dłuższem przemówieniu zdał sprawę wyczerpująco i obszernie z dotychczasowych postanowień komitetu pomocniczego, jakoteż i czynności komitetu wykonawczego. Sprawy te znane są publiczności z podawanych o nich przez komitet wiadomościach.

Jednogłośną uchwałą kooptowani zostali na członków komitetu pomocniczego panowie: Brykczyński Stanisław, Dembowski Zygmunt, Franciszek hr. Lewartowski, Koziebrodzki hr. Szczęsny, Klucki Stanisław, Kochanowski Antoni, Obertyński Kazimierz, dr. Albin Rajski, dr. Romer Gustaw, dr. Rybicki Alojzy, Romańczuk Julian, dr. Skałkowski Tadeusz, ks. Siczyński Michał, Stadnicki hr. Jan, Stanisław hr. Stadnicki, Struszkiewicz Władysław, Vivien de Chateaubrun Jan, Wasilko hr. Aleksander, JE. Wodzicki hr. Ludwik, Zotta Jan.

Po długiej i ożywionej dyskusji, która przeważnie zajęła trzy posiedzenia komitetu w d. 8. i 9. marca br., przyjęto i uchwalono projekt likwidacyjny, który równocześnie się ogłasza.

Uzupełniono czyli wzmocniono komitet wykonawczy dwoma członkami, na których wybrani zostali: Karol hr. Scipio i Władysław Rieger.

Upoważniono wreszcie komitet wykonawczy do czynności przygotowawczych w myśl projektu likwidacyjnego.

Następne posiedzenie komitetu wykonawczego wyznaczono na d. 24. marca br.

Pojekt likwidacji

byłego Zakładu kredytowego włościańskiego

uchwalony przez komitet pełny d. 8. i 9. marca.

I. Komitet wystara się u c. k. rządu o kredyt dla likwidatorów w sumie 1 miliona zł., jakoteż u krajowych instytucji i osób prywatnych, lub na innej drodze w sumie 250.000 zł., z której to kwoty bezzwłocznie lub w miarę zapadłości terminów, zapłacone będą:

a) Bank krajowy, który przyszedł w styczniu r. b. z pomocą Zakładowi kred. włościańskiemu w celu uchronienia go od konkursu kwota ... 175.000 zł.
z których 120 000 zł. jest hipotecznie zabezpieczonych.

b) zapadłe kupony ... 35.700 „

c) reszta wylosowanych listów dłużnych i obligacyj komunalnych (300.000) po 55 prc. ... 165 000 „

d) weksle w obiegu ... 498.000 „

e) asygnaty kasowe i wierzyciele w rachunku bieżącym 50 prc. ... 375.000 „

1,248.700 zł.

weksle w obiegu *ad d)* będą tylko wtedy z funduszów likwidacji zapłacone, jeżeli przyjdzie do skutku ugoda z członkami Rady zawiadowczej i dyrekcji b. Zakładu kredytowego włościańskiego, mocą której zobowiążą się przyczynić ze swoich funduszów w odpowiedniej wysokości do przeprowadzenia likwidacji.

II. Likwidatorowie udadzą się do reprezentacji powiatowych i całego obywatelstwa kraju z prośbą o pomoc i przyspieszenie spłat u dłużników włościańskich.

Celem ułatwienia tych spłat przyjmowane będą likwidatorowie bez wypowiedzenia i opłat za nie, spłaty kapitału w listach dłużnych, licząc je al pari, a wszelkie procenta zwłoki od dnia 1. stycznia 1884. r. narosłe, zredukują się 6 prc.; co do dalszych zaś ulg dla dłużników robić będą likwidatorowie układy w poszczególnych wypadkach, wszakże w takich granicach, iżby całość interesu likwidacyjnego według projektowanego niniejszego planu, w ostatecznym rezultacie ujmy nie doznała.

III. Kupony od listów dłużnych i obligów wypłacane będą likwidacją początkowo od 1. lipca 1884 r. w wysokości 50 prc. wartości kuponowej.

Losowania zaś pozostałych w obiegu listów i obligów odbywać się będą raz do roku począwszy od 1. lipca 1885. r. w ten sposób, że do losowania tyle przyjdzie listów i obligów, ile fundusz umorzenia poprzedniego roku w kapitale przyniesie. Z funduszu tego wypłacane będzie za wylosowane listy i obligi 55 prc., pozostawiając 45 prc. jako oddzielną rezerwę. Rezerwa ta będzie tylko w pierwszej linii na zabezpieczenie właścicielom listów i obligów jeszcze niewylosowanych wypłaty zaliczki w wysokości 55 prc., o ileby w dalszym biegu likwidacji fundusz umorzenia [illegible] — w drugiej zaś linii po ukończeniu wypłaty 55-prc. zaliczki wszystkim w ciągu likwidacji wylosowanym efektom, służyć będzie ta rezerwa na wypłatę dalszych przypadających im dopłat. Ztąd też każdy posiadacz listu dłużnego lub obligu, [illegible] 55-prc. zaliczki w zamian za wylosowany walor asygnację, uprawniającą go do podnoszenia w właściwym czasie przypadających na niego dopłat. Dopłaty te rozdzielane będą w równej mierze pomiędzy wszystkich właścicieli powyższych asygnacji po zupełnem umorzeniu i ściągnięciu z obiegu wszystkich listów i obligów.

Wylosowane do dnia 1. stycznia 1884. r. listy dłużne i obligacje komunalne (Ic) otrzymają jednak przed późniejszymi [illegible]

IV. Skoro zaliczki *ad* I. przez likwidatorów spłacone zostaną i [illegible] likwidatorów z wolnej ręki listów i obligów, [illegible] tychże w obligu będących z kwotą pożyczek hipotecznych, wtedy wszystkie wpływy [illegible] do funduszu umorzenia *ad* III. rozdzielane będą [illegible] w stosunku procentowym między właścicieli asygnat kasowych i tych wierzycieli, którzy dopiero (*ad* I) e) 50 prc. zaliczki na swe pretensje otrzymali.

Od 1. stycznia 1884 r. aż do tego czasu [illegible] wierzycielom tej kategorji po 3 prc. w stosunku rocznym do reszty należytych ich pretensyj.

Po zupełnem zaspokojeniu tych wierzycieli wpływać będą wszystkie dochody z likwidacji do funduszu umorzenia danego roku, względnie do oddzielnej rezerwy *ad* III dla właścicieli listów i obligów.

Przeprowadzenia tego planu likwidacyjnego podejmuje się komitet, jeżeli:

1. wszyscy wierzyciele przyjmą bez zastrzeżenia warunki przez komitet uchwalone i postawione.

2. walne zgromadzenie b. Zakładu kredytowego włościańskiego wybierze tych likwidatorów, których mu wskaże komitet a zarazem wybór tychże zawisłym uczyni od prawomocnej ich deklaracji, iż poddadzą się kontroli i nadzorowi tegoż komitetu.

Jeżeli c. k. rząd kredytu *ad* I nie udzieli, lub jeżeli układ powyższy wierzyciele b. Zakładu kredytowego włościańskiego nie przyjmą, lub jeżeli walne zgromadzenie warunkom powyższym się nie podda, uważa komitet zadanie swe za spełnione, [illegible] katastrofą b. Zakładu kredytowego włościańskiego.

Demonstracje p. Grocholskiego.

W dzisiejszym numerze *Czasu* znajdujemy list z Wiednia, zawierający tak dotkliwą, [illegible] krytykę zachowania się Koła polskiego, [illegible]

Pan Grocholski przytoczył cały szereg doniosłych, przez całe lata ciągnących się objawów, dowodzących sposobu postępowania rządu wobec Galicji, gdy *Czas* przez ślepy serwilizm poważa się podsuwać wystąpieniu przeciwko rządowi p. Grocholskiego motywa błahe, i zarzucić tak wytrawnemu szermierzowi parlamentarnemu wręcz poddawanie się chorobliwym wpływom złego humoru. Przytoczymy tu w streszczeniu przemówienie p. Grocholskiego na posiedzeniu Koła z dnia 8. b. m. wedle *Dz. Pol.*, ażeby czytelnicy sami mogli osądzić, czy zasługuje on na tak ubliżający sąd jakiego doznał ze strony *Czasu*. P. Grocholski mówił:

„Sytuacja w ostatnich kilku latach zmieniła się znacznie. Dawniej żywiliśmy różowe nadzieje, że rząd coś zrobi dla kraju. Rząd ziścił wprawdzie nadzieje niektórych nieuprawnionych dotychczas narodowości, lecz tylko po części, i to części małej i zrobił także coś dla klerykałów. Teraz wszakże Koło domaga się uwzględnienia niezbędnych interesów krajn w sprawach gorzelnianej, kolejowej i należytościowej, a rząd albo występuje z wnioskami szkodliwemi dla kraju, albo nie popiera żądań jego. Stan finansów nie poprawił się od roku zeszłego, a projekta, mające na celu jego poprawę, nie mogą być przyjęte. Z tego wszystkiego wynika, że położenie mowcy, broniącego polityki Koła wobec rządu, będzie niebezpiecznem.

„P. Grocholski nie skończył jeszcze mówić, kiedy się drzwi otworzyły i wszedł ks. Adolf Schwarzenberg, jako poseł od klubu czeskiego. Powitano go ze zwykłą w takich razach ceremonią, tj. wszyscy posłowie polscy powstali z miejsc, a dyskusja przerwaną została w ten sposób. Ks. Schwarzenberg oświadczył, że klub czeski w przykrem znajduje się położeniu wobec rozpoczynającej się nazajutrz rozprawy, gdyż dotychczas tylko ośmiu Czechów zapisało się do głosu. Prosi zatem, aby Koło i od siebie mowcę wyznaczyć zechciało.

„P. Grocholski oświadczył na to, że właśnie toczy się rozprawa nad tem pytaniem, czy kto ma mówić z Koła, i że wobec stanu spraw gorzelnianej, kolejowej i należytościowej, Koło niema powodu angażować się dla rządu.“

Tak mówił p. Grocholski. Delegacyjny korespondent *Czasu* nazywa zaś to wystąpienie „niewczesną demonstracją“ i tak je osądza:

„Niepodobna nie zadać sobie pytania, czy jest teraz właściwa chwila do naruszania tego przyjaźnego stosunku, jaki przez lat pięć trwał między Kołem polskiem a większością i rządem, trwał zaś, jak to każdy przyznać musi, nie ze szkodą dla kraju. W sprawie indemnizacyjnej, gorzelnianej, w sprawie należytości skarbowych i organizacji zarządu kolei posłowie polscy w takim tylko razie mogą coś dla kraju uzyskać, jeśli rząd i większość będą upatrywać w Kole polskiem swą główną i niewzruszoną podporę.

„Z wczorajszej uchwały i rozpraw, które ją poprzedziły, będą wyprowadzane wnioski, jakoby Koło zachwiało się w swym dotychczasowym kierunku. Miejmy nadzieję, że nie sprawdzą się te wnioski; ale można się obawiać, że jak każdy błąd polityczny odkupionym być musi, tak też i Koło polskie chwilę złego humoru będzie musiało ustępstwami na innem może polu odkupić. Zapytacie zapewne, zkąd się naraz wziął ów kwas i zły humor w Kole. Trudna na to pytanie odpowiedź, bo w życiu politycznem często na jeden, jakkolwiek drobny skutek, kilka przyczyn się składa.

„Najgłówniejszą jednak, a przynajmniej najwidoczniejszą z tych przyczyn jest znana wam sprawa większych gorzelni rolniczych, sprawa, która do tego stopnia rozjątrzyła umysły, iż dają się słyszeć głosy, i to głosy poważne i bardzo poważne, iż należy przeciw całej ustawie głosować, jeżeli rząd i większość nie przystaną na to, iżby większe galicyjskie gorzelnie pozostawione były przy dotychczasowem, ryczałtowem opodatkowaniu. Że rząd nie może a sprzymierzone kluby, właśnie przez wzgląd dla rządu, nie chcą przystać na to żądanie Polaków, to wam już wiadomo. Przyszłoby więc Kołu polskiemu, idąc za powagą, której się nie zwykło opierać, głosować w ważnej dla skarbu sprawie przeciw rządowi i przeciw sprzymierzonym klubom, a co najgorsza, głosować łącznie z lewicą, której członkowie oświadczają się w komisji za wnioskiem rządowym, która jednak, wierna swej opozycyjnej roli, przygotowuje się już do głosowania z Polakami, byle rządowi dotkliwą zadać klęskę.

„Na szczęście nowella gorzelniana nie przyjdzie na stół Izby przed końcem rozprawy budżetowej. Będzie więc dość czasu na to, żeby się dokładnie rozpatrzyć w tej sprawie i z rozjątrzenia ochłonąć. Będzie czas rozważyć, że chodzi tu tylko o 41 gorzelni, to jest o te, których objętość nie przechodzi 60 hektolitrów. Owe gorzelnie, których objętość przenosi powyższą cyfrę, zostały już opuszczone przez najżarliwszych obrońców gorzelnictwa krajowego. Między temi 41 gorzelniami, o które walka się toczy, jest dziewięć takich, w których objętość kadzi zacierowych nie przenosi 50 hektolitrów, które więc bez znacznego nakładu i bez dotkliwego dla rolnictwa uszczerbku mogą się zredukować do przepisanej nowellą objętości 45 hektolitrów. Pozostaje rzeczywiście na pięćset gorzelni, istniejących w Galicji, 32 takich, którym poprawka p. Czajkowskiego przyniosłaby ulgę w opodatkowaniu, ulgę, której im odmawia układ między rządami zawarty. Chodzi więc w istocie o rzecz, nie tak znów nadzwyczajnej wagi, ale skutki fałszywego kroku mogłyby być wagi nadzwyczajnej.“

Gdyby zresztą ktoś zechciał oceniać pobudki i wartość „demonstracyj“ p. Grocholskiego przeciwko ministerstwu nawet ze stanowiska, jakie mu *Czas* podsuwa, tj. z punktu widzenia „41 gorzelni podolskich“, to jeszcze i w takim razie nie byłby powód jego wystąpienia tak bagatelnym, jak *Czas* sądzi. Z kwestją gorzelnianą łączy się bowiem nierozdzielnie system urządzenia gospodarstwa rolnego na wielkich obszarach ziemskich, a nagły przewrót w tym względzie, jaki spowodować musi projektowana przez rząd ustawa, będzie nowym ciosem dla materjalnego stanu posiadaczy wielkich posiadłości ziemskich, co znów, jak to może *Czasowi* wiadomo, wobec panujących u nas stosunków, ma niezaprzeczenie ważną społeczną i narodową doniosłość.

Mylnie wywodzi korespondent banku iż w tej sprawie chodzi tylko o interes 41 gorzelni podolskich, zacierających między 45 a 60 hektolitrów. O tych najmniej chodzi, bo tym nie tyle szkody przyniesie gdy zredukują swe gorzelnie do 45 hektolitrów. Tu chodzi o tych, którzy zacierają powyżej 60 hektolitrów, bo tych gospodarstwom wielkoobszarowym zredukowanie o połowę lub więcej gorzelń zada cios stanowczy.

Zresztą nie będziemy się nad tem rozwodzić, że i obszarom dworskim niemającym gorzelni, a podnoszącym uprawę rolniczą ziemi przez sadzenie wielkiej ilości kartofli, przyniesie nowo projektowana ustawa fatalne szkody. Ale tego korespondent rozumieć nie chce, bo jemu o co innego chodzi, o nierobienie kłopotów sferom, którym pomagać usiłuje.

O emigracji do Ameryki.

II.

Porozrzucane fermy na wielkich przestrzeniach, połączone są w gminy dla podziału politycznego, bez związku między sobą co do życia społecznego; sąsiad sąsiadowi jest obcym, jeden przybył z Niemiec, drugi zaś z nad brzegów Wisły, — ten ulega innym zwyczajem, tamten czuje odmienne potrzeby, — obaj są cudzoziemcami na tej samej ziemi, pozbawieni uczuć, które wyradza wspólna ojczyzna, wywiązując solidarność w dążeniach i pracy. Obojętność, samolubstwo są tego położenia wynikiem, nikt nie odczuje bliźniego nieszczęścia, nikt nie podziela jego uciechy; między ludźmi nowy przybysz jest pustelnikiem, gdyż nic go nie wiąże do sąsiada, który jak on wyziera z tęsknotą dnia wybawienia, marząc o odległej swojej ojczyźnie. Fermy nowo się kolonizujących przybyszów z Europy, są to drewniane domy ze stajnią na bydło. nigdzie nie widać zieleni sadów lub ogrodów warzywnych; z pospiechem do koła poorana rola, z domem po środku, jest całem gospodarstwem, odległem o kilometrów kilka od najbliższego sąsiada. Jeżeli nie ma zapasów na kilka tygodni w porze burz i uraganów, wymiera z głodu cała rodzina z inwentarzem; komunikacja jest niemożebną, gdyż wichry unoszą wszystko co prąd ich natrafi — dlatego z przezorności pod podłogą każdego domu wykopuje się jama z wiekiem, w której przy nastających nraganach kryją się mieszkańcy ze swojem mieniem w przypadku zerwania domu nagłem uderzeniem wiatru. Wichry takie trwają czasem do dni czternastu w środkowej Ameryce, w Stanach na zachód od Atlantyku położonych, do których jako najmniej zaludnionych wyprawiają emigrantów Europy.

Osobne towarzystwa spekulujące na przybyszów, dostarczają domy mieszkalne drewniane, których wiązba wyrabia się w lasach Kanady.

Części zrębu dostarczone, zbija się gwoździami, dach deskami i asfaltowaną płachtą kryty, kuchenka żelazna ulokowana, stanowi całe mieszkanie; do wyżywienia masz kilkadziesiąt, sto, lub paręset hektarów czworobokiem do koła; jeżeli masz kilkanaście dolarów jeszcze w kieszeni, po opłaceniu domu — nie zginiesz z głodu, w miasteczku o mil kilka czycha już spekulant na twoje fundusze, aby cię obrać do czysta i zabezpieczyć sobie nowego klienta, gdyż jemu opłacać się będziesz przyszłemi twojemi produktami — nie widząc nigdy grosza.

Kawa gotowana w kotłach i chleb pszenny w kształcie naszych bab wielkanocnych, stanowi całe wyżywienie fermerów; w okolicach miast tylko wielkich dostać można jarzyn i mięsa. Zwyczajnem pożywieniem jest, jak mówiłem, kawa z mlekiem jako zupa z chlebem na zakąskę i to trzy razy na dzień; tak żyje ten co ma 1000 jak i ten, któren uprawia tylko 50 hektarów ziemi, gdyż majątek w ziemi w tych okolicach nie robi różnicy w dostatku. Narzędzia, maszyny i inwentarz są podstawą zamożności i służą w Ameryce za podstawę opodatkowania; od ziemi nic nie opłacasz tylko od ruchomości, które ci służą do eksploatacji i one są miarą siły gospodarstwa.

Ten stan społeczny kolonistów, zdziczałych odosobnieniem, bez najmniejszego życia intelektualnego, oddziaływa fatalnie na ludność rolnictwem się trudniącą, wyradzając demoralizację; częste zbrodnie i oszustwa rafinowane, a to tylko w celu wyłudzenia i uzyskania potrzebnych środków do wydobycia się z położenia, które przy osiedleniu wydawało się być zyskownem, zabezpieczającem wyżywienie i zarobek.

Sytuacja ta wyrodziła z potrzeby tak nazywane prawo doraźne czyli lynchowanie, wykonywane karą śmierci na zbrodniarzach przez współobywateli. Jeżeli jaki awanturnik, wyzyskiwacz bezwstydny, posuwa aż do oszustwa swoje spekulacje z widoczną krzywdą drugich i staje się niebezpiecznym społeczeństwu, to to społeczeństwo, bez interwencji sądów, w krótkiej drodze, usuwa go z tego świata przez powieszenie.

Najczęściej się to praktykuje, jeżeli zachodzi obawa, że zwykłe sądy przez różne wpływy, osobliwie gdy skompromitowany jest zamożny, przewloką a może i usuną jego ukaranie.

Dwunastu obywateli, porozumiawszy się, jednogłośnie wydawszy wyrok, porywają skazanego z ulicy, z mieszkania lub nawet ze strzeżonego więzienia — wykonują na nim wyrok śmierci i sprawa cała jest załatwioną — unikając wszelkich formalności i długich procesów.

Kara zwyczajnie jest sprawiedliwie wymierzona i rzadko bywa aktem prywatnej zemsty, złości lub ubocznej intrygi, jest tylko spowodowana konieczną potrzebą usunięcia złego, szkodliwego dla społeczeństwa pokrzywdzonego.

Wolność indywidualna nieograniczona w Stanach Zjednoczonych Ameryki, osobliwie w okolicach odległych od miast głównych, wyradza ucisk pojedynczego, zmuszając go do poddania się zwyczajom nieokrzesanej części ludności, pozbawionej wszystkich względów przyzwoitości do zachowania potrzebnych wobec drugiego.

Bezwzględność ta uwydatnia się najwidoczniej w zebraniach publicznych i podróżach kolejami.

Pociągi kolei amerykańskich nie mają podziału na klasy jak w Europie, gdzie każdy podług swego wychowania i zwyczajów szukać sobie może towarzyszów podróży, odpowiednich swemu zapatrywaniu i wykształceniu.

Tam podróżujący jest towarem, i pakowany jest do wagonu lub mieści się gdzie znajdzie możebność i płaci od odległości transportu swojej osoby. Nieokrzesani yankesy, gryząc tytoń, obpluwają kobiety, awanturnicy, wędrowni szarlatany, ajenci różnych sekt i towarzystw perorują i wygłaszają najdziwaczniejsze teorje polityczne i religijne, zarzucając cię programami, szukając zwolenników.

Republikanie, demokraci, sekciarze, kwakry, mormony, monopoliści, socjaliści, w głośnych dyskusjach, często w bitki się zmieniających, przygłuszają przerażający gwizd maszyn, nie dając ci spoczynku ani wytchnienia — piekło dantejskie zdawałoby się rajem dla Europejczyka, obcego tym obyczajom.

Wolność osobista zmienia się w tyranię, nieznośny ucisk gawiedzi nad osobą, nad twoją istotą — jesteś wśród wolności niewolnikiem drugich. W Ameryce, na kolejach, nie masz żadnych przezorności, zarządzanych w celu bezpieczeństwa osoby; spadniesz z wagonu, to twoja wina, zadusisz się, jest twoją nieostrożnością, siadłeś w inny pociąg, a zamiast do Francisco, powleczono cię do Chicago, jest twoją nieuwagą, jesteś wolny, panem swojej woli, zapłać raz drugi, pojedziesz do San Francisco — wysiadaj, wsiadaj jak sobie życzysz, pociąg stanie, wysadzi cię w stepie, rób, jak sam uważasz najlepiej.

Ani stacji, ani barjer, ani biletów; przyrząd gwizdania na maszynie przerażający, spędza trzody bydła, ludzi lub transportu z torów, jak nie ustąpią, są przejechane, przestroga była dana, i na tem koniec. Wsiadłszy do wagonu pociągu, który odpowiednio do kierunku twej podróży, ma odchodzić, — zjawia się ajent i pyta gdzie jedziesz, a zapłacisz od mili tyle a tyle, wysadzi cię tam, gdzie zechcesz, — czy to na stepie, czy to w lesie, lub mieście — jest to rzeczą obojętną rzucić mu towar, gdzie jest przeznaczony. Stoisz na polu a pędzi pociąg, dajesz znak, by się zatrzymał, gdyż chciałbyś ładować towary lub odbyć podróż tam, gdzie ci wypada, — pociąg posłuszny twej woli, zatrzyma się, gdyż zbierać pasażerów i towary do transportu jest zadaniem towarzystwa; chwilową stratę czasu wynagrodzi pędem szalonym, gruchocąc po drodze nieostrożnych i inne przeszkody, lub sam zgruchotany, wywróci się, ścieląc trupów [illegible]annych dokoła.

W sprawie pisarzy gminnych.

W ubiegłym roku poruszył wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej sprawę zniesienia chajderów, wzywając wszystkie wydziały Rad powiatowych do poparcia w sejmie tej dla naszego społeczeństwa ważnej sprawy. Z radością przychodzi zapisać, że liczny szereg petycyj wniesionych do zeszłorocznego sejmu wzmocnił doniosłe znaczenie pomyślnego a skutecznego sprawy załatwienia, a mianowicie poparły naszą petycję wydziały Rad powiatowych w Brzesku, Staremmieście, Ropczycach, Jaśle, Rohatynie, Kolbuszowej, Myślenicach, Brzozowie, Rawie, Brodach, Żółkwi, Tarnowie, Kałuszu, Jarosławiu i Żywcu, oraz Towarzystwa oświaty ludowej w Rzeszowie i Stanisławowie.

Obecnie odzywamy się w sprawie równie ważnej i szybkiego a stanowczego przeprowadzenia wymagającej. Jest nią sprawa pisarzy gminnych. Wypracowany memorjał wskaże najlepiej powody, dla którychśmy się tą sprawą zajęli. Memorjał ten wnieśliśmy byli podczas ostatniej sesji sejmowej do komisji włościańskiej. Gdy jednak sprawa jest bardzo ważną i w odwłokę pójść nie powinna, a w komisji wspomnionej dla sprawy tej niedosyć gorącym przejęto się zapałem, przeto wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej na posiedzeniu 7. grudnia z. r. uchwalił rozesłać tenże memorjał do wszystkich wydziałów Rad powiatowych i innych odpowiednich instytucyj z uprzejmem wezwaniem, aby sprawę pisarzy gminnych przez wniesienie podobnej do naszego memorjału petycji podczas najbliższej sesji sejmowej poważnym swoim głosem poparły i w ten sposób do jej stanowczego a pomyślnego załatwienia się zechciały przyczynić.

Na tem atoli miejscu musimy zwrócić szczególną uwagę na główne w tej kwestji momenta. Szkoła powinna być w gminie ogniskiem oświaty ludu i wzbudzać w nim zaufanie, że istnieje dla dobra i oświecenia młodego pokolenia gminy. Tymczasem nierzadko się trafia, że lud nasz pogląda na szkołę i nauczyciela z niedowierzaniem, a czasem może nawet z niechęcią. Jeżeli tedy nauczyciel zbliży się do gminy przez chętne i sumienne zajęcie się jej sprawami, a mając odpowiednią kwalifikację i pozwolenie władz, poprowadzi te sprawy wzorowo i z korzyścią dla publicznego dobra: pozyska sobie tem samem zaufanie gminy, w skutek czego ojcowie będą uważali nauczyciela jako niezbędnego doradcę i przyjaciela w sprawach gospodarskich i gminnych i odwdzięczą się za to nietylko ufnością i opieką dla niego i szkoły, ale będą mieli za swe najświętsze zadanie przyczyniać się wedle sił do rozwoju szkoły. Nauczyciel ludowy jako pisarz gminny nie będzie wspierał pieniactwa, bo nie będzie mu zależało na wyzyskiwaniu gminy, lecz owszem na jej dobru, on nie będzie trwonił i niszczył majątku gminnego, lecz owszem starać się będzie o jego powiększenie. Ważną bardzo jest i ta okoliczność, że nauczyciel ludowy uzyska legalny dodatek do swojej płacy, co go zachęci do tem gorliwszego spełniania swoich obowiązków, tem więcej, że dochód ten będzie wpływał bezpośrednio od rodziców tych, co w szkole oddani są jego pieczy; do polepszenia zaś w ten sposób bytu materjalnego nauczyciela fundusz szkolnt nie będzie potrzebował wydać ani grosza. Z wielu stron, a także w komisji włościańskiej podnoszono wątpliwości i poniekąd zarzuty, że nauczyciel ludowy mając oddane pisarstwo gminne, będzie zaniedbywał obowiązki szkolne i często miał sposobność zaglądania do kieliszka. Płonnemi są te obawy. Nauczyciel wie, że głównem jego polem działania jest szkoła, pisarstwo zaś musi uważać jako poboczne zajęcie i to zależne od zezwolenia władz, które w każdej chwili odjęte być może. Nauczyciel podlegający władzy szkolnej, grozą utraty posady, nie wykroczy z pewnością przeciw swym szkolnym powinnościom, a poświęcenie najwięcej godziny czasu codziennie poza szkołą na sprawy gminne, wypełnieniu obowiązków nauczycielskich nie stanie na przeszkodzie.

Krom tego, sprawy będą załatwiane przez nauczyciela albo w mieszkaniu jego, albo w urzędzie gminnym, a nigdy — jak to czynią dotychczasowi pisarze gminni — w karczmie; powaga więc urzędu gminnego na tem zyska, a usunie się sposobność używania wódki wtedy, gdy chodzi o sprawy gminne. Dotąd mimo, że nauczyciele ciągle obcują z członkami gminy, nie zarzucono im braku trzeźwości; spodziewamy się zatem, że to nie nastąpi i wtenczas, gdy ten lub ów będzie pisarzem gminnym; bo nauczyciel poza godzinami szkolnemi i poza pracą dla szkoły będzie miał czas zajęty pracą umysłową dla dobra gminy poświęconą. Zwrócić uwagę trzeba i na to, że przez proponowane w petycji uchylenie art. 18. ustawy szkolnej, zabraniającego wprost nauczycielowi zajmowania się pisarstwem gminnem, nie stawia się bynajmniej zasady, że każdy nauczyciel wiejski ma być zarazem pisarzem gminnym. Nadanie tego urzędu gminnego nauczycielowi winno być zawisłem od wzajemnego porozumienia się Wydziału Rady powiatowej z Radą szkolną okręgową i opierać się na pewnych kwalifikacjach. Mianowicie ten tylko nauczyciel będzie mógł otrzymać rzeczony urząd, którego zdolność, gorliwość i pilność dadzą rękojmię, że przyjmując

nowe obowiązki, obowiązków szkolnych nie zaniedba. Ustęp jednakowoż ustawy szkolnej (art. 18.) wprost takiemu nadaniu przeciwny, musi być uchylony.

Rzuciliśmy tych kilka myśli w tym celu, aby poruszonej w memorjale sprawy doniosłość tem lepiej uwydatnić.

Niniejszem udajemy się z uprzejmem wezwaniem o poparcie tej ważnej dla naszego ludu sprawy przez wniesienie podobnej petycji do tegorocznego sejmu lub wprost do komisji włościańskiej.

Spodziewamy się zarazem, że te wydziały rad powiatowych i instytucje, że w zeszłym roku sprawy chajderów nie poruszyły, z petycją w obecnej sprawie zechcą połączyć także sprawę zniesienia chajderów.

Prosimy o wniesieniu petycji nas łaskawie uwiadomić.

W Krakowie d. 15. lutego 1884.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Adw. dr. *Wilhelm Dadlez*, sekretarz. Ks. dr. *Pelczar*, przewodniczący.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów 11 Marca

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* został przez ck. prokuratorję państwa skonfiskowany, za artykuł p. t. „Haniebny zawód," omawiający stosunek delegacji galicyjskiej do rządu.

* **Teatr.** Dzisiaj we wtorek d. 11. marca. Na dochód Towarzystwa oświaty ludowej, wielki koncert z uprzejmym współudziałem pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej, panny Rossini, primadonny opery włoskiej, pani Teofili Nowakowskiej, artystki dramatycznej; pp. F. Broulika, Ludwika Marka i Henryka Jareckiego. Artyści dramatu odegrają „Złotego cielca" komedję w 1. akcie ft. Dobrzańskiego. Między innemi odśpiewa p. Broulik „Szumią jodły" z Halki po polsku.

Jutro we środę d. 12. marca szósty gościnny występ panny Pauliny Rossini primadonny opery włoskiej „Trubadur", opera w 5 akt. Verdiego. P. Myszuga wystąpi w partji Manrica, Azucenę odśpiewa po raz pierwszy pani Kasprowiczowa.

* P. Karol Brzozowski, powrócił do Lwowa i przywiózł z sobą piąty akt swego dawnego utworu p. t. „Oblężenie Lwowa." [illegible] utwór ten [illegible] mitym, a zawiera sceny tak tragiczne i [illegible], jakich nie posiada dotychczas nasza literatura dramatyczna. „Oblężenie Lwowa" przedstawione będzie w początkach przyszłego miesiąca.

* **Opera.** Wczoraj zakończył artysta wiedeńskiej opery nadwornej, p. Broulik, występy gościnne na naszej scenie „Faustem" Gounoda. Publiczność zapełniła szczelnie salę i amfiteatr, aby się pożegnać z ulubionym sympatycznym artystą. P. Broulik był dobrym Faustem, grał jak zwykle z przejęciem się, a arją przed domkiem Małgorzaty wywołał efekt prawdziwy. Po tej arji wręczono mu dwa wieńce laurowe. [illegible] Małgorzatę śpiewała panna Rossini. [illegible] Partję Mefista [illegible] p. Myszuga [illegible] Partję Walentego [illegible] Panna Skalska (Siebel) odśpiewała p'ęknie arję z kwiatami, a pp. Izak i Pozzi byli przy głosie. W ogóle całość przedstawienia była zupełnie dobrą.

* **„Kurjer Lwowski."** Układy między panem Manieckim, właścicielem *Kurjera Lwowskiego*, a pp. hr. Krukowieckim i Gniewoszem, rozbiły się zupełnie. Natomiast przyszedł układ z panem Szmittem, synem ś. p. Henryka Szmitta, który obejmuje redakcję *Kurjera*.

Pan Masłowski doniósł w wczorajszym *Kurjerze*, że do redakcji *Gazety Narodowej* wstąpił pan Gniewosz. [illegible]

* **Deklamator** p. Stanisław Konopka, którego produkcje z sympatycznem uznaniem przyjęte są przez publiczność naszą, wystąpi w piątek dnia 14. b. m. wieczorem na koncercie Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831. [illegible] w piątek przyszły jeneralną próbę.

* **Henryk Sienkiewicz**, znany nowelista, cierpiący, wyjeżdża do San Remo. Wyjazd ten jest podobno związany z ustąpieniem Sienkiewicza z redakcji *Słowa* warszawskiego.

* **Towarzystwo prawnicze.** We czwartek d. 13. marca b. r. o godz. 7. wieczór w lokalu własnym (ul. Karola Ludwika l. 3 II. piętro) odbędzie się zebranie miesięczne członków Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: 1. Referat prof. dr. Gryzieckiego o petycji wniesionej do Rady państwa przez Towarzystwo opieki nad więźniami w sprawie zakładania osad rolnych dla przestępców [illegible] 2. Uchwalenie regulaminu dla przyszłych zebrań miesięcznych.

* **Stanisław Pohoski**, inżynier dróg krajowych, żołnierz z r. 1863, zmarł d. 9. b. m. S. p. Stanisław Pohoski, urodzony na Wołyniu w roku 1843, dawny uczeń akademji agronomicznej w Horkach na Litwie, następnie żołnierz korpusu wołyńskiego 1863 roku, a na wychodźtwie słuchacz nauk matematycznych w Paryżu, po ukończeniu których był przy robotach technicznych na wschodzie, w Turcji i Rumunji. Przybywszy do Galicji, pozostawał przy budowie dróg krajowych w Tarnobrzegu, [illegible] w Mielcu. [illegible]

* **Antoni Możarowski**, właściciel dóbr Hoholów i Witków w powiecie sokalskim, były oficer [illegible], bardzo lubiany obywatel i dobroczyńca włościan, zmarł d. 16. stycznia r. b. Cześć jego pamięci!

* **Walne roczne zgromadzenie Towarzystwa** miłosierdzia pod godłem „Opatrzność," odbyło się d. 9. marca b. r. Ze sprawozdania z czynności Towarzystwa wyjmujemy pewne ustępy dla przedstawienia jakie były podjęte prace dla zmniejszenia żebractwa we Lwowie i dla umoralnienia ludzi, którzy z wyzyskiwania publicznego miłosierdzia prowadzili bardzo intratne rzemiosło.

„Niema wątpliwości — powiada sprawozdanie, że żebractwo uliczne zmniejszyło się znacznie, ale nie tak jeszcze jakby mogło być, gdyby społeczność nasza udzielała jałmużny tylko przez ręce Towarzystwa [illegible]

„Zamknięcia rachunkowe za r. 1883 wykazują dochód w kwocie 9365 zł 4 ct., [illegible]

„Dom pracy," [illegible]

Sprawozdanie kończy się wyrażeniem nadziei, że [illegible]

Stowarzyszenie obecnie udziela wsparcia miesięcznego 18 inwalidom, 34 wdowom i 22 sierotom, [illegible]

* **„Gwiazda".** Walne zgromadzenie Stow. rękodzielników lwow. „Gwiazda" odbyło się d. 9. b. m. o godz. 4. popołudniu pod przewodnictwem p. Adolfa Stronera, kuratora Stowarzyszenia. [illegible]

* **Loterja węglerska a chłopi galicyjscy.** [illegible]

* **Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich** otwarte [illegible]

* **Muzeum przemysłowe** [illegible]

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., we środę i w piątek od godz. 11 do 3.

* **Jutro** we środę: św. Grzegorza W.; św. Kazyna.

* **Wiadomości policyjne** z d. 10. marca b. r. [illegible]

Aresztowano byłego pomocnika filii galic. [illegible]

Znalazł i przedłożył pozłotnik p. Jakób Altberg w sieniach gmachu banku hipotecznego parę srebrnych djamentowych wisiorków, dwa pierścionki djamentowe a trzeci złoty sygnecik.

* * *

— **Odezwa.** Smutne są koleje losu parafij katolickich na Bukowinie w ogólności — a naszej w Wyżnicy w szczególności.

Jak powszechnie wiadomo, katolicyzm na Bukowinie jest jakby w komornem — otoczony zewsząd nie mówię nieprzyjaźnemi, lecz zawsze nieprzychylnemi żywiołami, ograniczony li tylko na swe własne siły — poświadcza o tem ta okoliczność, że na całą Bukowinę znajdziesz tylko 24 kościołów parafialnych obrz. łac. i to tylko w większych miastach i miasteczkach; ztąd parafie nasze, a w nich praca żmudna i uciążliwa, wyglądają raczej na stacje misyjne — jak na systemizowane parafie.

Najsmutniejsze jednakowoż ze wszystkich koleje losu przebywała nasza Wyżnicka parafia lat temu 72 fundowana, bo dopiero od r. 1812.

W r. 1866 zgorzało do szczętu całe miasto — a z niem i kapliczka drewniana ze wszystkiemi przyborami i z całym inwentarzem tak dalece, że dotychczas nasi ubodzy wierni nie mogą się zdobyć na sprawienie nowych.

Od tego czasu zmuszeni byli parafianie schodzić się przez 10 lat na modlitwę i na odprawienie swoich ceremonij w domu prywatnym — dopiero w r. 1876 ś. p. Grzegorz de Aywas, obywatel obrz. orm. kat., zbudował w Wyżnicy kaplicę, w formie kościoła z grobowcem przeznaczonym dla siebie i swej familii, darowując wspomniony kościołek na własność parafian obrz. łac. Śmierć atoli przedwczesna nie dozwoliła temuż kościołka od wewnątrz dokończyć i urządzić. Potrzebne bowiem i konieczne są 3 ołtarze, posadzka, sygnaturka, dzwonnica, malowanie, nakoniec sprzęty i przybory kościelne. Do parafii obrz. łac. w Wyżnicy, gdzie jest kollatorem Wys. rząd na Bukowinie, należą oraz 30 górskie wsie, od kościoła o 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i $8^1/_2$ mili oddalone, w których razem blisko 600 dusz obrz. łac., przeważnie chałupników i biednych rzemieślników z przyległej Galicji i z obcych krajów się znajduje, obok których mieszka 30.000 dusz obrz. gr. wschodnego, 20.000 zaś starozakonnych, nadto do 1000 dusz różnorodnych akatolickich sekt.

Nie mając fundnszów własnych, ani pomocy żadnej, emuszeni jesteśmy kołatać do serc litościwych współwiernych braci naszych w Chrystusie z uniżoną prośbą o poparcie tak wzniosłego celu, przyczynieniem się datkiem chociażby najskromniejszym do wyposażenia i dalszego urządzenia kościoła naszego.

Dopomóżcie nam, byśmy mogli godnie i jak na obrządek łac. przystało chwalić Najwyższego Pana — zasyłając oraz po wieczne czasy dzięk czynne modły za łaskawych dobrodziejów!

Niżej podpisany i na ten cel urządzony komitet uprasza wszystkich dobrodziejów — przeważnie przewielebnych i czcigodnych ks. proboszczów dobrodziejów, by w swych kościołach dobrowolną składkę zarządzić zechcieli, i łaskawe ofiary na ręce przewodniczącego komitetu księdza proboszcza w Wyżnicy nadesłać raczyli — przyrzekając oraz poedyncze datki periodycznie do publicznej wiadomości podawać, jakoteż rachunki z obrotu i użycia tychże na cel powyższy publicznie składać.

Wyżnica na Bukowinie, w styczniu 1884.

Ks. Klemens Encinger, proboszcz ob. łac., przewodniczący komitetu.

Członkowie komitetu: *Alojzy Stabiński*, c. k. naczelnik sądu pow. *Dr. Karol Kasprzycki*, c. k. lekarz powiatowy. *Antoni Sworakowski*, c. k. komisarz starostwa. *Jan Sozański*, sekretrz gminy.

— **W imieniu Stow.** rękodzielników izraelickich „Jad Charuzim" poczuwam się do miłego obowiązku złożyć niniejszem najserdeczniejszą podziękę wszystkim tym, którzy łaskawie do uświetnienia koncertu danego d. 8. marca b. r. w sali Domu narodnego, na dochód wyż pomienionego Stow. przyczynić się raczyli, w szczególności zaś składam podziękę za artystyczne kierownictwo, połączone z trudem i pracą p. Ludwikowi Markowi oraz pannie Stachowiczównie i p. Wołeńskiemu za łaskawy czynny współudział w koncercie, a dalej paniom: Paltinger, R. L., V. S. i p. Neb, niemniej dziękuję członkom komitetu koncertowego, którzy niezmordowanie i ochoczo zajmowali się gorliwie sprawą koncertu; również i p. Karolowi Szandrowskiemu dziękuję za ozdobienie sali drzewkami; a w końcu składam podziękę i naszej szczerej do ofiar na cele publiczne szanownej publiczności, której kasa stowarzyszenia „Jad Charuzim" zawdzięcza dochód w kwocie około 300 zł.

Za ten objaw życzliwości dla ludzi uczciwej pracy, jakimi są członkowie Stow. „Jad Charuzim" raz jesze dziękuję staropolskiem: „Bóg zapłać".— Lwów d. 10. marca 1884. Przełożony Stow. „Jad-Charuzim" *Em. Gall.*

— **Stryj** d. 9. marca. Ostatnia korespondencja z naszego miasta niebardzo pochlebnie wyraziła się o działalności stowarzyszenia i dyrekcji obecnej tutejszej „Gwiazdy". Zarzuty jednak te są po większej części niesłuszne i tak n. p. zarzut z powodu zaniechania bankietu na dnin 22. stycznia, który ze zupełnie innych powodów został zaniechany. Nabożeństwo odbyło się, ale uczty nie było, bo takową zarząd uważał za niestosowną. Nieporządki niektóre, których dotąd jeszcze usunąć nie można było, pochodzą z dawniejszej dyrekcji również jak i zaległość w dość znacznej kwocie pozostawiona. Wszystko idzie przeciwnie w kierunku ulepszenia, jeżeli tylko niepowołani niebędą się zbytnio mięszać w sprawy nieswoje.

— **Z Żydaczowskiego.** Otrzymujemy ręką włościanina skreśloną korespondencję zredagowaną wcale poprawnie, w której autor z wdzięcznością opisuje dobrodziejstwa jakich gmina Balice podróżne doznała od rozmaitych osób. Między innemi znajdujemy tam ustępy. W Balicach istnieje szkoła od r. 1846, kiedy śp. pani Broniewska, kolatorka swoim kosztem postawiła budynek szkolny i sama utrzymywała nauczyciela dla dzieci swego poddaństwa do 1852. W dziesięć lat później gmina swoim kosztem postawiła nowy budynek szkolny, ale trudno było utrzymywać nauczyciela i dostarczać opału, zwłaszcza że podlega częstym wylewom Swicy. P. Ed. Simon nabywszy obie Balice, postarał się o zorganizowanie szkół. Na przedstawienie deputacji darował nadto p. Simon morg pola ornego na wieczny użytek jako drogę. W roku zeszłym gdy głód w gminie panował, właściciel zarządził zakupić zboża i swojemi furami biednym włościanom rozwozić. Podobnież w r. 1882, kiedy wylew Swicy groził, dał materjał i gotówkę 200 złr. na sporządzenie tam. Korespondent kończy pragnieniem, aby uregulowanie Swicy jak najprędzej nastąpiło!

— **Niezwykła ofiarność.** Józef Gabriel, naczelnik warstatu w fabryce drożdży Mauthnera w Wiedniu otrzymał srebrny krzyż zasługi od cesarza za 50 letnią wzorową służbę. Przy okazji wręczania mu tego krzyża, szef firmy ofiarował Gabrielowi w upominku 1000 zł. Gabriel, biedny robotnik, oświadczył jednak, że tylko pod tym warunkiem przyjmuje, iż obróci je na jakikolwiek cel dobroczynny. I cóż wobec tego znaczą tysiące Rotszyldów na cele dobroczynne?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 31. stycznia 1884 r. u 2027 stron 830.525 zł. 92 ct., w miesiącu lutym 1884 włożyło razem 209 stron 40.335 zł. 95 ct.; razem 2 236 stron 870 861 złr. 87 ct. Wyjęło zaś razem 162 stron 37.787 zł. 49 ct.

Stan wkładek z dniem 29. lutego 1884 wynosi u 2.074 stron 833.064 złr. 38 ct.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 10. marca. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu ogólnej rozprawy budżetowej oświadcza minister Prażak w odpowiedzi na uwagi Carnerego i na dwie postawione interpelacje, iż zdziwił się bardzo, że słowa jego, wypowiedziane w dyskusji językowej, w których ostrzegał przed podziałem Czech, powołując się na prawo państwowe i tysiącletnią historję Czech, można było tak błędnie tłómaczyć. Naturalnie nie miał on na myśli innego prawa państwowego, jak tylko ustawy zasadnicze. Niestety istota parlamentaryzmu nie pozwala ministrom wyjaśniać natychmiast wszelkiego nieporozumienia, ponieważ przez to wywiązywałaby się znów dyskusja, a przecież konieczną jest rzeczą, aby pewne sprawy załatwiono. Minister odpiera także wyrażenie się p. Carnerego „denuncjacja", a w końcu zwraca uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, które musi powstać dla parlamentaryzmu, jeśli stronnictwa polityczne zamienią się w czysto narodowościowe. (Oklaski po prawicy).

Następnie zabrali głos Plener, Dzieduszycki i Menger.

Budapeszt d. 10. marca. Komisja budżetowa Izby posłów przyjęła projekt ustawy o kolei Metkowicz-Mostar (z południowej Dalmacji do Hercegowiny; projekt ten przedłożony jest i Radzie państwa; p. r.) Na zarzuty Helfiego i Szilagiego odpowiada Tisza, że cel tej kolei jest obronny; im lepiej obmyślana obrona, tem mniej żołnierzy będzie potrzeba trzymać w krajach okkupowanych.

Suakim d. 11. marca. Wojsko angielskie ruszy naprzód we środę.

Kair d. 11. marca. Angielski konsul jeneralny zaprzecza, jakoby Gordon oświadczył, że bez znacznej siły wojskowej niepodobna ocalić załóg.

Paryż d. 11. marca. Niemal wszystkie dzienniki przyklaskują wczorajszej uchwale Izby posłów (co do płacy nauczycieli ludowych), jako aktowi rozsądku finansowego i politycznego.

Paryż d. 11. marca. Ks. Napoleon przyjmując dziennikarzy bonapartystowskich z frakcji rewizyjnej oświadczył: Wszystko winno ustąpić przed koniecznością oddania głosu ludowi. Lud jeden jest naszym władcą i ma prawo zrobić wybór według swej woli. Nie posiadam złota jak książęta Orleańscy; jestem ubogi i mam to sobie za zaszczyt, ale też bezwarunkowo szanuję udzielność ludu i moim stałym zamiarem jest, zwalczać energicznie tych, coby usiłowali prawa ludu sobie przywłaszczyć.

Paryż d. 11. marca. W Izbie deputowanych wbrew wnioskowi komisji, aby w zasadzie oświadczyć się za podwyższeniem pensyj dla nauczycieli, zażądał rząd odroczenia tej sprawy do budżetu na r. 1885. Izba przyjęła wniosek rządowy 315 głosami przeciw 217. Komisja ankietowa odrzuciła 21 głosami przeciw 12 wniosek Clemenceau, aby zarządzić śledztwo w Anzin, byłoby to bowiem niebezpieczne i dodałoby zachęty strejkującym.

Rzym d. 11. marca. Księstwo bawarscy odjadą koleją św. Gotarda, dziś popołudniu nastąpiło pożegnanie się z królewską familią. W Izbie nie chciał prezydent, odwołując się na porządek dzienny, udzielić głosu deputowanemu Farinie i odniósł się do Izby, która zezwoliła na udzielenie głosu. Z tego powodu prezydent ma zamiar wziąć dymisję.

Kanea (stolica wyspy Krety) d. 11. marca. Eskadra angielska odpłynie dzisiaj do Smirny, gdzie do 28. bm. zabawi.

Londyn d. 11. marca Izba posłów 178 głosami przeciw 13 odrzuciła wniosek Labouchera o zniżenie kredytu dodatkowego na Egipt. Hartington zapowiedział pertraktacje z mocarstwami względem zmiany egipskiej ustawy likwidacyjnej, i oświadczył że porty morza Czerwonego muszą być chronione przez jakie mocarstwo cywilizowane. — Preliminarz etatu wojskowego na r. 1884 85 wynosi 17,125.000 ft. szt.; prezencyjny stan (wojska pod bronią) 140.300 ludzi, tj. o 2.400 więcej niż roku zeszłego.

Londyn d. 11. marca. Gladstone chory leży w łóżku.

Petersburg d. 11. marca. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza doniesieniu londyńskiego *Standarda*, że istnieje traktat między Niemcami a Moskwą. Pokojowa wyłącznie tendencja porozumienia się mocarstw cesarskich ponownie stwierdzona została berlińską mową tronową. *Standard* byłby z pewnością nie wystąpił ze swemi rzekomemi rewelacjami, gdyby poczekał był na tę mowę.

Wiedeń d. 11. marca. (Pryw). Jakkolwiek wczorajsza mowa hr. Dzieduszyckiego szczęśliwie była obmyślana, i dobitne zawierała argumenta przeciw lewicy, była jednak swoją życzliwością dla teraźniejszego rządu sprzeczną postawą, jaką delegacja polska obecnie względem niego zajęła. Tak się też zapatruje na nią opozycja i uważa opozycję delegacji polskiej jako pozorną, co też zupełnie celu chybi.

Dziś zapisany jako pierwszy mowca p. Tonner, po nim prawdopodobnie min. Dunajewski, poczem przewiduję wniosek zamknięcia dyskusji przezco też Grego do słowa nie przyszedł.

Wiedeń d. 11. marca. Rada państwa przekazała projekt do ustawy o szczególnych przepisach dotyczących posiadłości włościańskich komisji agracyjnej, poczem nastąpiła dalsza rozprawa budżetowa; a jako pierwszy mowca min. Dunajewski.

Przyjechali d. 11. marca 1884.

Hotel [illegible]: S. hr. Michałowski z Bolestraszyc, dr. K. Żywicki z Tarnopola, J. Bauman z Zaleszczyk.

Hotel EUROPEJSKI: A. Udrycki z Mostów Wielkich, A. Mileski z Wołynia, K. Mileski z Wysocka, J. Grott z Sokala, E. Gay z Warszawy.

Hotel LANGA: E. Rozwadowski z Wiązowy, A. Dalinowski z Tarnopola, S. Skutecki z Wiednia, S. Petrowicz z Wołostkowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Lwów. Z Izby handlowej, 11. marca 1884.

	płaca		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m k.	297	50	301	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172		175	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	297	—	302	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ „	90	25	91	25
„ „ „ 5 „ okres	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ „	86	10	87	10
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	25	102	25
„ „ „ 5 „ „	97	35	98	35
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	60	100	60
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% „	90	—	91	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.60		5.70	
Dukat cesarski	5.63		5.73	
Napoleondor	9.57		9.67	
Półimperjał rosyjski	9.86		9.96	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	$1.18^3/_4$		$1.20^3/_4$	
100 marek niemieckich	58 85		59 70	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

Wiedeń, dnia 11. Marca. 1884. godzina 1. [illegible] 45 [illegible]

Alpiny	66 75	Węg. akcje kr.	326 50
Anglo-Austr.	117.10	Unionsbank	113 10
Kolej Kar. Lud.	297.50	[illegible]	273 25
Kolej Połud.	145 80	Kolej Alföld.	173.75
Kolej p. Elżb.	316.80	Kolej lw.-czern.	173.—
Węg. Nordostb.	157.—	Wied. Comm. [illegible]	127.—
Węg. obl. p. zł.	100.—	Elbetal.	197.—
Węg. cis. losy r.	114.—	Losy tureckie	20.—
Zł. ren. węg. 4%	91 25	Bankverein	109.50
Ros. rubel. pap.	$1.19^3/_4$	Losy węgier.	117.—
Galic. indemn.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 11. marca godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	321.80	Anglo-austrj.	117.25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	146 —
Unionsbank	113.10	Napoleondor	9.62
Rossyj. bankn.	1.20	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 10. marca godzina 5 minut 32 po południu.

Rosyjsk. bankn.	202. —	Akcje kredyt.	559.—
Lombardy	248.50	Galicyjskie	126.—
Poż. wschod.	58 60	Austr. bank.	168 80

Wielmożnemu Panu **Wiktorowi Wołodkowiczowi**, byłemu dzierżawcy Zawałowa, mam zaszczyt publicznie podziękować w imieniu komitetu kościelnego za przyczynienie się datkiem 125 złr. do organów w Zawałowie.

Ks. Jan Baar, ekspozyt w Zawałowie.

Z powodu mocno nadwątlonego zdrowia i sił starganych zmuszony byłem z dniem 8. marca b. r. opuścić na jakiś czas dom książąt Sapiehów; o czem czuję się w obowiązku zawiadomić wszystkie te osoby, które stały ze mną w długoletnim stosunku — bądź jako z sekretarzem pałacu księżnej Leonowej Sapieżyny, bądź też jako z administratorem kamienic ks. Adama Sapiehy we Lwowie — a żegnając niniejszem wszystkich pp. kupców, dostawców, przedsiębiorców i rzemieślników jak najserdeczniej, upraszam ich zarazem, aby począwszy od 8. marca 1884 r. nie wydawali nikomu na podstawie moich biletów lub kwitów żadnych towarów i nie załatwiali nadal żadnych spraw na rachunek JO. ks. Sapiehów, gdyż z góry oświadczam, że podobne bilety i kwity, jako podrobione, nie będą ani mnie ani skarbu książęcego obowiązywały — dlatego przestrzegam każdego zawczasu przed możliwemi stratami i nieprzyjemnościami.

Antoni Petrykiewicz.

Lwów, ulica Kurkowa, 39.

Słabości żołądka
wszelkiego rodzaju,

a to: cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność leczy w najkrótszym czasie pod gwarancją zupełnie „Universal-Magen Elixir" z apt. Schneida. Cena ½ flaszki 1 złr., całej flaszki 1 złr. 80 ct. Przy wysyłkach pocztowych o 20 ct. więcej na opakowanie. Wyłącznie do nabycia prawdziwe w apt. St. Georg we Wiedniu, V. Wimmergasse 33, (dokąd stosować należy pisemne zamówienia). Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha. 1182 1—12

LECZENIE
Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie **ZIAREK** z Kreozotu **SABOURDY** 3, ulica de Choiseul, 3 w Paryżu.

we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

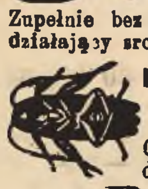
Ces. i król. uprz. jedynie pewnie skutkujący środek niszczący

szczury i myszy



(żadna trucizna.) Zabijający tylko gryzonie. Cena puszki blaszanej 1 zł., 6 puszek 5 zł. a. w. Zupełnie bez trucizny, szybko i pewnie działający środek do wyniszczenia

moskalów i szwabów



(karaluchów, szwabów i świerszczów.) Cena pakietu 1 zł. a. w. Jedynie prawdziwy do nabycia u **B. REISS,** c. i król. uprz. fabryka produktów chemicznych w Budapeszcie, Königsgasse nr. 40. 2555 6—12

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1702 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krysztanowskiego obok Brygidek.

Piwowar

POLAK, lat 26 mający, stypendysta galicyjskich funduszów krajowych, praktycznie i teoretycznie wykształcony; uczeń centralnej szkoły piwowarskiej we Weihenstephan pod Freising w Bawarji, ukończony politechnik z egzaminami państwowemi, który przebył praktykę piwowarską w Galicji, Czechach i Niemczech i w możności jest wykazać się najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje od 1. kwietnia b. r. umieszczenia w browarach jako piwowar, lub pierwszy pomocnik. — W browarach, które mają laboratorium, może wykonywać także analizy chemiczne. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **S. T. 1101 poste restante Freising** w Bawarji. — (Na żądanie odpisy świadectw). 1523 1—3

Osoby pragnące poprowadzić **wywód rodzinny** (legitymacyę), rewindykować spadki i inne prawa rodzinne, jakoteż wiadomości z **kwerend** w archiwach krajowych i zagranicznych; raczą zgłosić się franko pod adresem: **Władysław Kornel Zieliński, Warszawa, Królewska 5.** 1654 1—6

Majątek

z większych, z wygodnym domem mieszkalnym, sprzedam w najdogodniejszych warunkach z wolnej ręki do nabycia, bez pośredników. Bliższa wiadomość w W. Sawadzkiego adwokata krajowego Lwów ul. Czarneckiego l. 2. 1695 1—5

Trawę miodową

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr w Ubrzeżu** poczta Zapanów, a w mniejszych ilościach pan Michał ... w Bochni

I. gatunek po cenie 4 zł. 50 ct.
II. „ „ „ 4 zł. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odstawą do kolei. Przy większym naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie. 1580 1—10

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu,

udziela nauk gruntownych

Emil Kalinowski

metr muzyki,

ul. **Łyczakowska, nr. 7,** na Iszem piętrze w lewo.

Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny polecam najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza 1—?

Nowość! Nowość!
Nie potrzeba spirytusu!

by ugotować wodę do zrobienia herbaty lub kawy na patentowanym *Non plus ultra* **oszczędnym**

SZYBKOWARKU

ustawiony na jakiejkolwiek lampie naftowej zagotowuje w 15 minutach **i nic nie kosztuje!** Lampa światła nie traci, można bez przeszkody pracować, nie kopci i szkła nie pęka! Sygnałowa świstawka oznajmia, że woda się gotuje. Wyłączny wynalazek tutejszej firmy **wyrobów blacharskich**

F. Kindel & W. Gorc
we Lwowie ul. Halicka l. 15.

CENA jednego SZYBKOWARKA

	z blachy blaszanej	z mosiądzu
na 1 filiżankę	50 ct.	1 zł.
na 1 szklankę	70 ct.	1 złr. 20 ct.
na 2 szklanki	90 ct.	1 złr. 40 ct.

W większej ilości opuszcza się rabat. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Wiedeńskie zakłady do prania, blichowania i apretury, braci NEUZIL we Wiedniu, VII, Zollergasse, 6, przyjmują do wszelkie gatunki kapeluszów słomianych według najnowszej metody chemicznej do prania i blichowania, tudzież do nadania tymże najnowszego modelu mody. Zlecenia załatwiają się rychło. Żurnale mód na żądanie wysyłamy franko. P. T. Interesowanym **wielki wybór** nowych męskich i damskich **kapeluszy, welonów** i apretorów, form kapeluszowych. 1136 1—15

Dyrekcja
Towarzystwa Tkaczy
w Błażowie,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje

płótna
swego wyrobu,

w najlepszej jakości po cenach bardzo przystępnych od 8 zł. 50 ct. do 25 zł. za sztukę, jakoteż płótna do suszenia chmielu różnej szerokości. Próbki na żądanie franko. Polecając się łaskawej pamięci, prosimy o liczne zamówienia. 1676 1—3

W. RYLSKI,
dyrektor.

1676 1—3

L. 3280.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 28. lutego b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 300 złr. a. w. z tem, iż posada ta na rok pierwszy nadaje się prowizorycznie, oraz bez prawa do emerytury lub jakiegokolwiek zaopatrzenia.

O posadę tą ubiegać się mogą doktorowie medycyny, lekarze dyplomowani, magistrowie i patronowie chirurgii.

Podania z dołączeniem świadectw i metryki wieku mają być nadesłane do Zwierzchności miasta do 15. kwietnia b. r.

Zwierzchność miasta

KOŁOMYJA 3. marca 1884.

Nowości bielizny	Proszę żądać kartką korespondencyjną:
dla mężczyzn	**Adres: Louis Modern** we Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.
dla pań	CENNIKI z kosztorysami na zupełne wyprawy ślubne, które pod względem praktycznego zestawienia znajdują wszechstronne poklaski.
dla dzieci.	

C. k. uprz. farba platynowa

Gotowa do powlekania w oleju pokostowym roztarta, opierająca się wpływom więcej jak zwykła farba olejna, pięknie połyskująca na miękkie posadzki, zapobiega wyparzeniu, poręczając za trwałość najmniej 5 lat. Powłoka ochraniająca dla ochrony od wpływów powietrza na fasady domowe, na mokre ściany murów, przeciw rdzy żelaza. Dzbany na próbę od 3—10 klg. po 1 zł., od 10 klg. i wyż. 80 ct. Przepis użycia i wysyłki:

Platinfarben-Fabrik we Wiedniu, VI., Getreidemarkt 15. 1—6

NAUKI
kroju damskiego

ułatwionym sposobem według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.** I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Realność

15 minut od miasta powiat. Przemyślany odległa, ma do 77 m. przestrzeni obszer. dom mieszk. stodołę, spichlerz, szopę, stajnie, wozownię i drewutnię, kurnik, karmniki itd. i piwnicę, jest każdego czasu do nabycia. Bliższa wiadomość: Bronisław **Strzelecki** w Borszowie poczta Przemyślany. 1716 1—3

Kto dostarcza najlepsze młocarnie parowe o sile 8 koni z młynkiem do czyszczenia zboża? Dokładne oferty pod Sz. Nr. 1705 przyjmuje Administracja „Gaz. Narodowej".

W instytucie naukowym
wojskowym 1598 7—?

ulica Piekarska, l. 21, rozpoczyna się

nowy kurs

do egzaminów na

jednorocznych ochotników

i do wszystkich c. k. Zakładów wojskowych z dniem 1. marca.

W interesie własnym kandydatów leży, by się wcześnie zgłaszali, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu Instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu.

F. Koestlich.
dyrektor Zakładu.

Przyjmuje od godz. 5—7 popołudniu.

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając Rösslera wody do ust i zębów, — flaszka po 35 ct., znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

R. Tüchler apt
W. Rössler's synowiec następ.
Wiedeń. I, Regierungsgasse, nr. 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Waręzu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt. 1121 1—?

Zdolnych ajentów

do sprzedaży losów na **spłaty ratalne,** między temi także austr. i węgierskie losy czerwonego krzyża, przyjmuje pod korzystnemi warunkami kantor wymiany

H. FUCHS,
Dorotheagasse 9 w Budapeszcie.

L. 325.

Konkurs.

Wydział powiatowy Bobrecki rozpisuje konkurs na kierownika budowy drogi bobrecko-przemyślańskiej w swoim powiecie wynoszącej zwyż 7 kilometrów długości, której kosztorys obliczony jest na 31,000 złr. a. w.

Kompetenci mają wnieść podania do Wydziału powiatowego do 24. marca 1884 z dołączeniem dowodów odpowiedniej kwalifikacji i świadectw, że prowadzeniem budowy dróg już się zajmowali. 1685 1—3

Z Wydziału Rady powiatowej w Bóbrce, dnia 3. marca 1884.

Cierpiącym na płuca

suchotnikom itp. polecam środek, który mnie i 1000 innym pomógł. Na zapytania odpowiada z gotowością

Teodor Rössner w Lipsku.

Rządca gospodarczy

Szlązak, w średnim wieku, teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach gospodarczych wykształcony, w gorzelnictwie i gospodarstwie mlecznem przemysłowem biegły, w Galicji przez dłuższe lata gospodarujący, z najlepszemi poleceniami, poszukuje obowiązku w większym majątku jako **rządca samodzielny.** Poszukuje także dzierżawy folwarku w dobrej glebie w objętości 100 albo przeszło 100 morgów. 1661 3—6

Adres: A. K. poczta Ołpiny.

Alfred Rassl
handel nasion
w Opawie

poleca wszelkiego rodzaju

nasiona

rolne i leśne, z r. 1883 gruboziarnistą **koniczynę czerwoną** bez kanianki, wszelkie gatunki **nasienia koniczyny, nasienia traw** na łąki i trawniki.

Oryg. franc. lucernę

nasiona leśne pod gwarancją procentu **kiełkowania, nasienia buraków cukrowych i pastewnych** wszelkiego rodzaju.

Jakości są najlepiej czyszczone, gwarancję daję za prawdziwość zbioru z r. 1883 i za siłę do kiełkowania. Próbki i cenniki **gratis** i franco.

Zakup wszelkich nasion.

1591 1—8

Kretony,

perkale i satyny kolorowe pikę brylan. i dymę białą płócienka kolorowe, Oxfort, i biały Szierting, (szczególny gatunek zonesu) **i płótno amerykańskie,** poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczba 26.

Pudr książęcy
biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., większe 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika l. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

Wiedeń. — Hotel Métropole
Ringstrasse, Franz Josefs Quai.

Wielki Hotel pierwszorzędny.

800 pokojów i salonów (od 1 zł. i wyżej), **winda dla osób**, czytelnia, zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów „Pyszny dziedziniec oszklony". Kąpiele dunajowe i biuro telegraficzne w hotelu. Przystanek tramwajowy przed domem. Omnibusy hotelowe na dworcach. Zamieszkanie na dłuższy czas po umiarkowanych cenach.

Z. Speiser, dyrektor.

Majątku w Polsce

obszaru 200 - 400 morg. uprawnej roli, położonego przy mieście i stacji kolejowej, mającego korpus tabularny, poszukuje się do kupienia z żywym i martwym inwentarzem. Łaskawe oferty z podaniem ceny, czystego dochodu, wysokości pośrednich i bezpośrednich podatków, tudzież położenia i okolicy przyjmuje biuro ogłoszeń **J. Blahut w Pradze.** 1719 1—3

L. 297.

Wyciąg

z „obwieszczenia", datowanego we Lwowie,
pod d. 28. lutego 1884,
(zamieszczonego w nr. 55. „Gazety Narod.").

We wtorek dnia 18. marca 1884 o godzinie 10tej przed południem, odbędzie się w c. k. wojskowym magazynie pościeli (k. k. Militär-Betten-Magazin) we Lwowie,

publiczna rozprawa

za pomocą pisemnych ofert, a mianowicie: na dostawę 2 000 sztuk żelaznych łóżek, według wzoru 1878 wraz z żelaznemi częściami składowemi do deszczek na łóżka, — 4500 sztuk deszczek do żelaznych łóżek.

Z żelaznych łóżek mają być odstawione:
1500 sztuk we Lwowie, i
500 sztuk w Czerniowcach, do magazynu pościeli natomiast z powyżej wymienionej ilości deszczek, mogą być wszystkie odstawione we Lwowie, lub

2100 sztuk we Lwowie,
600 „ w Tarnopolu,
600 „ „ Brzeżanach,
300 „ „ Jaworowie,
300 „ „ Żółkwi,
300 „ „ Stryju, i
300 „ „ Złoczowie.

Wadjum wynosi:
400 złr. a. w. na dostawę żelaznych łóżek,
150 „ „ na „ deszczek do łóżek.

Bliższe warunki mogą być w każdym czasie przejrzane w zwyczajnych godzinach urzędowych w c. k. wojskowym magazynie pościeli we Lwowie.

We Lwowie, dnia 28. lutego 1884.

C. k. wojskowy magazyn pościeli
(*K. k. Militär-Betten-Magazin.*)

16-9 1—8

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Zakład leczniczy prywatny

otwarty na mocy koncesji Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie, przyjmuje chorych płci obojga na wszelkie rodzaje chorób wewnętrznych i zewnętrznych z wykonaniem wszelakich operacyj. Wykluczone są choroby ostre zaraźliwe. Wybór lekarza ordynującego pozostawiany jest klientom. Wyjaśnień udziela dyrektor zakładu

Dr. Z. Rieger,
radca zdrowia
we Lwowie, przy placu Halickim l. 10.
ustnie od godz. 2—4 po południu.

1370 2 6

Wiedeńska wystawa światowa 1873 Medal zasługi	Paryż 1878 srebrny medal

Pierwsza c. k. uprz. wiedeńska fabryka naturalnych drożdży prasowanych

J. WEINER & Söhne we Wiedniu,

poleca swe wyborne, bezkrochmalne, drożdże dla piekarzów (drożdże piwne) po cenie: 25 ct za kilo w skrzynce opakowane,
„ 30 „ „ pakiet po ½ kilo,
franco z opakowaniem, loco dworzec wiedeński. Poszukuje się zastępców.

Melbourne 1880. Cieszyn 1880. Srebrne medale.	Srebrna nagrod. państw. Praga 1874.
Wystawa przemysłowa we we Wiedniu 1880.	Linz 1875. Cieplice wystawa przemysłowa 1875.

Główny skład
piwa ołomunieckiego

nadgrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach u

Eliasza Hertera,

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

1850 1—?

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA we Lwowie

poleca

Nasienie TYMOTKI czystą (bez kanianki)

pierwszej jakości 100 kilogr. po 34 zł.

Nasienie koniczyny czerwonej (bez kanianki)

100 kilogr po 65 zł.

oraz nasiona jarzyn, kwiatów, traw i roślin pastewnych, lucerny oryginalnej francuskiej i wiele innych nasion w zakres tego handlu wchodzących w wypróbowanych i niezawodnych gatunkach po najniższej cenie. Cennik nasion na 1884 na żądanie odwrotną pocztą franco.

Dr. Thomsona toaletowe środki
pod gwarancją bezwzględnej nieszkodliwości.

Eau des Circasiennes
du Dr. Thomson.





Najskuteczniejszy i najzupełniejszy środek do upiększenia płci, jakoteż na czerwone ręce i ramiona.

Gdy, jak wiadomo, puder i bielidło przy ciągłem użyciu nader szkodliwie działają na skórę, ma ten środek przed onemi tę wielką korzyść, że czyni powolnie płeć delikatniejszą, a z czasem wszelkie nieczystości skóry, jak to piegi, żółte plamy, pryszcze i t. p. usuwa. Prócz tego można „Eau des Circasiennes" paniom, które się łatwo pocą, a tem samem do balowego wystąpienia bez powodzenia używają pudru i bielidła, nader polecić ten środek, albowiem niemiłe plamy, które po użyciu tych środków występują na twarzy w skutek potu, przez użycie „Eau des Circasiennes" nie dają się spostrzegać.

Cena flakonu 2 złr. 50 ct.

We Lwowie jedynie prawdziwa do nabycia u p. H. Leona i Ignacego Jahla, w Tarnowie u M. Głodzińskiego, w Tarnopolu u St. Kostynowicza. 1083 1—?

Die „beste Brennereikartoffel"

ist und bleibt die weissfleischige sächsische Zwiebelkartoffel. Gegen 1000 Metr. Ctr. kommen aus den fürstl. Blücher von Wahlstattschen Kartoffelkulturstationen Baislawitz und Tiefengrund, in circa 500 Meter Meereshöhe liegend zum Verkaufe.

Bei Abschluss im Monate März kosten diese Kartoffeln
loco Bahnstation Troppau öwfl. 3.— (per 100
loco Bahnstationen der Kaiser-Ferd.-) Standing öwfl 3.— (kilo-
Nordbahu) Schoenbrunn „ 3.10 (gramm
in späteren Monaten entsprechend mehr.

Ebenso ist daselbst wegen Wirthschaftsbetriebsänderung ein, nur einige Monate gebrauchter Brennerei-Dampf-kessel zu verkaufen, auch stehen vorzügliche Küche. Kalbinnen und Stiere der, circa 800 Stück zählen den Heerde, der „Kuhländer Race" in kräftigen Exemplaren zum Verkaufe bereit.

Die ewent. Herren Käufer wollen sich wenden an

das fürstliche Oberamt zu Brosdorf Post Wagstadt in Oesterreichisch Schlesien. 1681 1—8

do l. 1408|884.
D. l. i d.

Ogłoszenie konkursu.

celem dostarczenia projektu na budowę nowego domu zdrojowego (Kurhaus) w c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy ma być wybudowany nowy gmach zdrojowy (Kurhaus) przeznaczony dla towarzyskiego użytku gości kąpielowych.

W celu pozyskania dla tej budowy odpowiedniego projektu w terminie nieprzekraczalnym do 1. czerwca 1884 r. rozpisuje się niniejszem konkurs i zaprasza się do wzięcia udziału w tymże pp. zawodowców budownictwa, zapowiadając trzem autorom projektów, które jako najodpowiedniejsze uznane zostaną, następujące nagrody, t. j.:

pierwszą nagrodę w kwocie	1400 złr. w. a.
drugą „ „	700 „ „
trzecią „ „	400 „ „

Program określający bliżej warunki tej budowy i konkursu, tudzież dalsze inne wywody dotyczące stosunków lokalnych a odnoszących się do przedmiotu, o którym mowa, zasięgnąć można na cel powyższy w c. k. Dyrekcji lasów i domen we Lwowie, gdzie takowe niezwłocznie wydawane będą każdemu zgłaszającemu zamiar wzięcia udziału w nadmienionem wypracowaniu konkursowem.

C. k. Dyrekcja lasów i domen

Lwów, dnia 23. lutego 1884. 4651 2—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."